Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

1 strona	— 5 szpalt	Zł. —.70
Tekst	— 5 „	„ —.60
Reklamy	— 5 „	„ —.40
Zwyczajne	— 5 „	„ —.30
Cyfrowe	— 5 „	„ —.70
Nekrologi	— 5 „	„ —.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 4.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 4.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 8.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 277-88. ADMIN. 649-64

Nr. 206. **Warszawa, Sobota 9 Września 1933 r.** **Rok X.**

Agonja Austrji?

Prasa angielska, a przynajmniej pewien jej odłam, publikuje alarmujące wiadomości o stanie rzeczy w Austrji. Wedle nich pozycja rządu Dollfussa jest na dłuższy dystans nie do utrzymania. Agitacja hitlerowska rośnie, niezadowolenie wywołane trudnościami gospodarczemi, a zwłaszcza bojkotem uzdrowisk przez Niemców wzmaga się, tak że jak twierdzą, przewrót od wewnątrz nie jest wykluczony. Jednocześnie naprężenie stosunków austroniemieckich rośnie coraz bardziej. Granica Tyrolu i Salzburga wzmacniana jest coraz to nowemi oddziałami austrjackimi, mającymi zapobiedz zbrojnemu wtargnięciu oddziałów hitlerowskich, złożonych jakoby z austrjackich obywateli. Dollfuss, „austrjacki Napoleon", jak pisze „Daily Express" zbliża się do swego Waterloo, liczy się z możliwością swego upadku czy ustąpienia.

Jest rzeczą prawdopodobną, że wiadomości te, przyjmowane radośnie w Niemczech, są dziełem agitacji niemieckiej i że sytuacja Austrji nie przedstawia się tak, jak to zapowiadają z Londynu. Niemniej atoli jako fakt polityczny trzeba zanotować niewątpliwie pewien zwrot w nastrojach politycznych angielskich, zwrot ku pewnemu sceptycyzmowi w stosunku do możliwości utrzymania się Austrji; Anglja poczyna uważać sprawę austrjacką za straconą, co nie oznaczałoby może chęci pójścia na rękę Niemcom, ale oznacza w każdym razie niechęć szerszego angażowania się w tej sprawie i pozostawienie w niej wolnej ręki innym mocarstwom, w tym wypadku, o ile chodzi o angielski punkt widzenia, najprawdopodobniej Włochom.

Czy istotnie sceptycyzm angielski jest uzasadniony? W ciągu ostatnich kilku miesięcy Europa była świadkiem niesłychanych istotnie wysiłków, jakie uczynił rząd Dollfussa, aby wskrzesić i rozniecić patrjotyzm i poczucie samodzielności w Austrji. Przypomniano dawne tradycje wojskowe i polityczne, przywrócono godła i mundury, uderzono w strunę katolickich uczuć Niemców alpejskich, poruszono myśl dawnej wspólnoty z Węgrami. Mocarstwa pospieszyły z żywem poparciem austrjackiego Dawida przeciw niemieckiemu Goliatowi, ale wnet okazało się, że mają lepsze chęci, niż możliwości. Jedyną jak dotąd praktyczną pomocą była pożyczka austrjacka, zawiodła zaś w zupełności pomoc polityczna. Demarche mocarstw w Londynie skończył się zarówno formalnem jak faktycznem niepowodzeniem, a wzrost nasilenia akcji antyaustrjackiej jest najlepszym dowodem, jak bardzo liczy się Hitler z interwencją obcą. Zresztą, jak to nieraz podkreślaliśmy, nie ma on innej drogi do wyboru. Opanowanie Austrji jest jedynym możliwym dziś dlań a bardzo pokaźnym sukcesem, i to sukcesem, którego potrzebuje nieodwołalnie dla utrzymania się u steru w Niemczech. Rezygnacja z planów austrjackich byłaby dlań równoznaczną z rezygnacją z władzy w Berlinie.

Któż w tych warunkach położyć może naprawdę zaporę akcji Niemiec i uratować Austrję. Powiedzmy odrazu, że nie należy się tego spodziewać ani po skomplikowanej mnóstwem zastrzeżeń polityce francuskiej, a tem mniej po kombinacjach i zupełnie chwilami przy całej swej powadze nierealnych kombinacjach państw małej koalicji, których głównym wyrazicielem jest dr. Benesz. Program jego by nie pozwolić na rewizję granic, nie dopuścić do restauracji Habsburgów, a jednocześnie utrzymać niezależną Austrję, byłby realnym tylko wtedy, gdyby na szalę wypadków rzucić mógł ktoś siłę zbrojną równą niemieckiej. Otóż — nie wdając się w szczegółowy rozbiór tej dość drażliwej sprawy — trzeba powiedzieć, że jedynem takiem państwem, które mogłoby zjawić się z tą siłą w Wiedniu, są w tej chwili Włochy. Te zaś nie mają najmniejszej ochoty bić się za trzy znane tezy dra Benesza.

Wystąpienie Włoch w tym charakterze wydaje się jednak wielu bardzo wątpliwe, a ci wskazują nie bez pewnej racji uprzejmą pod adresem Niemiec politykę włoską ostatnich miesięcy. Czy jednak Włochy wytrwają na tej drodze grzeczności. To nie jest tak całkiem pewne. Przed paru tygodniami opuściła prasę książka G. Giovannucciego, jednego z najbliższych współpracowników Mussoliniego, poświęcona stosunkom Włoch do hitlerowskich Niemiec. Dowiadujemy się z niej, że „okres, w którym Włochy były stroną dającą, a Niemcy biorącą, musi się skończyć, że Włochy wprawdzie są dumne, że hitleryzm czerpał od nich swe wzory, ale nie zapomną o tem, że przyłączenie Austrji do Niemiec narusza nietylko interesy Francji czy Czechosłowacji, ale także i Włoch. Austrja — czytamy tam — nie będzie się mogła długo opierać, gdy będzie stale atakowana przez Niemcy. Anschluss oznacza jednak dla nas wojnę i to wojnę obronną, wojnę na śmierć i życie".

Wątpić można, by słowa te ujrzały światło dzienne i to w książce poświęconej Mussoliniemu, gdyby nie miały wysokiej bardzo aprobaty. Co one mają oznaczać? Czy atak na Niemcy? Zapewne nie. Sądzićby raczej należało, że jego uprzedzenie, iż zabezpieczenie Austrji leży w zamiarach Włoch; być może, że oznacza to, iż oddziały hitlerowskie przekroczywszy granicę austrjacką, spotkałyby się tam nietylko z wojskiem austrjackiem, ale i z bagnetami włoskimi. Ale to już jest otwarcie drogi ku takiemu rozwojowi sytuacji, co do którego trudno dziś robić przepowiednie i dlatego to być może ostrożna polityka angielska uniknąć chce wszystkiego, coby ją mogło naprzód zaangażować.

Jakkolwiek bądź stwierdzić trzeba, że sprawa austrjacka zaognia się, a nie łagodnieje. Kiedy naskutek złączonych wysiłków Niemiec, małej koalicji i Węgier rozwiązanie jej przez powrót Habsburgów do Wiednia okazało się na razie przynajmniej niewykonalne, musiał z konieczności dylemat Hitler czy Habsburg w Wiedniu, ustąpić miejsca dylematowi: Hitler czy Mussolini. Rozwiązanie tego dylematu zadecyduje o losach Austrji.

Socjaliści bojkotują towary niemieckie.

Wiedeń 8 września.

(PAT) Kierownictwo partji socjal-demokratycznej zgodnie z życzeniem międzynarodówki robotniczej ogłosiło wezwanie do bojkotu towarów niemieckich.

Pożyczka narodowa.

Generalnym komisarzem pożyczki narodowej wybrany został — jak wiadomo — b. wiceminister skarbu p. Stefan Starzyński wiceprezes Banku Gospodarstwa Krajowego. P. Starzyński urzęduje w gmachu ministerstwa skarbu, pokój nr. 174 i przyjmuje interesentów w sprawie pożyczki od g. 10 do 12, telefon 1212-94.

W piątek minister Starzyński, gen. komisarz pożyczki, przyjął prezesa warszawskiej Izby przemysłowo-handlowej b. ministra Klarnera oraz prezesa unji międzyzwiązkowej pracowników państwowych p. Anatola Minkowskiego, którzy zapewnili p. ministra, iż organizacje przez nich reprezentowane wezmą jak najczynniejszy i jak najżywszy udział w subskrybowaniu pożyczki narodowej.

* * *

Dnia 7 bm. odbyło się specjalne posiedzenie prezydjum Centralnego Związku Przemysłu Polskiego. Prezydjum powzięło uchwałę, uznającą sprawę pożyczki narodowej za najważniejsze zagadnienie chwili, do której jak najskuteczniejszej realizacji w porozumieniu z rządem Centralny Związek będzie się starał aktywnie przyczynić. Uchwalono opracować normy wskaźnikowe subskrybowania pożyczki przez przemysłowców i przedsiębiorstwa przemysłowe oraz sposoby ułatwienia sferom pracującym w przemyśle wzięcia udziału w pożyczce narodowej. Dla uchwalenia tych norm oraz podjęcia uchwał, dotyczących akcji propagandy wśród organizacyj gospodarczych zrzeszonych w Związku Centralnym, zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Związku na wtorek 12 bm.

* * *

Dowiadujemy się, że w subskrypcji na pożyczkę narodową weźmie również udział Bank Polski. Nasza instytucja emisyjna subskrybować będzie prawdopodobnie 5 milj. zł.

* * *

Wczoraj w ministerstwie opieki społecznej odbyło się pod przewodnictwem wiceministra dra Piestrzyńskiego zebranie urzędników ministerstwa. Na zebraniu tem uchwalono jednogłośnie subskrybować pożyczkę narodową w wysokości 1/12 względnie 1/9 pensyj w stosunku rocznym.

Odezwa Komitetu Obywatelskiego Pożyczki Narodowej.

Dobro Państwa jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Mocnem i zasobnem tylko takie Państwo być może, gdzie prawdzie tej świadectwo dawane jest nie słowem lecz czynem.

W ciągu czterech lat ciężkiego przesilenia, co pustoszy najbogatsze kraje, w Rzeczypospolitej Polskiej Państwo, korzystając z zapasów, zebranych zapobiegliwie za lat pomyślniejszych, szło wedle sił swoich z pomocą wszędzie tam, gdzie była ona niezbędna. Obecnie w piątym roku trwania kryzysu światowego dawne zasoby są na wyczerpaniu i Rząd słusznie wzywa wszystkich obywateli, aby dobrowolnie wzięli udział w pokonaniu trudności, stojących jeszcze na drodze ku lepszemu jutru.

Dekretem z dnia 5 września 1933 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządził rozpisanie „Pożyczki Narodowej", przeznaczonej na pokrycie niezbędnych potrzeb państwowych, a wynosić mającej 120 miljonów złotych. W ten sposób stworzona została dla każdego możność wzięcia udziału w wysiłku, zmierzającym do zachowania i utrwalenia fundamentów gospodarki narodowej, a tem samem i jego własnej.

Potrzeby Państwa nie są niczem innem, jeno potrzebami ogółu obywateli. Wśród potrzeb owych są takie, bez właściwego zaspokojenia których nawet istnienie, a tem więcej rozwój społeczności byłby niemożliwy. Bezpieczeństwo całego kraju i własnego domostwa, ład życia zbiorowego, powszechność oświaty — stanowią porówno warunek potęgi Państwa, jak i pomyślności jego mieszkańców. Kiedy na odpowiednie zaspokojenie owych potrzeb nie starczy czasowo zwykłych dochodów, społeczeństwo ma obowiązek zdobycia się na dodatkowy wysiłek, aby dopomóc Państwu, a przez to, za jego pośrednictwem dopomóc samym sobie.

Przed odwołaniem się do pomocy ogółu — Państwo Polskie w ciągu czterech lat przesilenia poczyniło wielkie oszczędności, zmniejszając o jedną trzecią własne wydatki. Dalsze zmniejszenie rozchodów nie może już nastąpić szybko — bez narażenia na szwank naszej obronności, bądź też bez ponownego powołania do świadczeń tych tylko, co pełniąc służbę państwową, już kilkakrotnie do ciężkich ofiar byli pociągnięci. Sprawiedliwszem i słuszniejszem tedy jest wezwanie wszystkich do nowego niezbędnego wysiłku.

„Pożyczka Narodowa" nie jest pociągnięciem do ofiar, lecz tylko do współpracy nad wspólnem dobrem. Pożyczając pieniądze własnemu Państwu, obywatel nie traci ich, lecz oszczędza. Nie jest to poświęcenie, lecz przezorność, niosąca od pożyczonych kwot stały i godziwy dochód, oraz zapewniająca zwrot ich w zapowiedzianym terminie. „Pożyczka Narodowa" nic nie odbiera obywatelowi — natomiast przynosi mu pewność, iż umocnione zostaną podstawy naszej gospodarki.

Toteż udział w pracy nad przetrwaniem przez podpisanie „Pożyczki Narodowej" jest obowiązkiem. Kto się odeń uchyli — winien zostać potępiony przez ogół, jako ten, co dezerteruje z pola walki o lepszą przyszłość kraju.

Ogłaszając „Pożyczkę Narodową", pożyczkę imienną — Państwo odwołuje się nie do chęci wygórowanego zysku, lecz do sumienia i rozsądku swych obywateli. Na wezwanie takie uczciwe społeczeństwo — uczciwie musi odpowiedzieć, — i każdy z nas dobrowolnie świadczyć winien wedle swej możności. Możności, która nie przez niego samego tylko, lecz przez społeczeństwo ocenioną będzie.

Powodzenie „Pożyczki Narodowej" leży we wspólnym interesie zarówno Państwa, jak i wszystkich warstw. Nikt na pożyczce tej nie traci — wszyscy zyskują. Zyska każdy, kto oszczędza, gdyż przyczyni się do stałości pieniądza; zyska rolnik, gdyż Państwo, mając środki, łacniej dbać będzie o właściwy poziom cen; zyska robotnik, gdy nie ulegną zmniejszeniu prace publiczne, prowadzone przez Państwo; zyska wreszcie — co najważniejsze — całość narodu, gdy dbałość o bezpieczeństwo Państwa nie dozna uszczerbku, a podstawy jego gospodarki utrwalą się i wzmocnią.

W tem przekonaniu zwracamy się do Was, Obywatele, z gorącem wezwaniem, abyście podjęli ów skromny wysiłek, do którego Państwo Was woła, abyście zapałem i wolą dali świadectwo sobie i światu, iż jesteśmy społeczeństwem rozumnem i silnem, ofiarnem i twardem, gotowem do odparcia zwycięsko wszelkich przeciwności.

Prace rządu.

Od pewnego czasu krążyły w kołach politycznych pogłoski, jakoby tegoroczna jesienna sesja parlamentu miała być przyspieszona. Pogłoski te — jak się dowiadujemy — są zupełnie nieprawdziwe. Sesja zwołana będzie jak zwykle z końcem października. Poza budżetem parlament zajmie się prawdopodobnie również kwestją zmiany konstytucji. Obecnie rząd pracuje nad wydaniem jeszcze przed rozpoczęciem sesji sejmowej kilku dekretów. Dekrety te dotyczą m. in. kodyfikacji prawa o zobowiązaniach, nowego kodeksu handlowego, popierania elektryfikacji kraju oraz sporządzania bilansów spółek akcyjnych.

Nowy podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu.

Wczoraj objął urzędowanie w ministerstwie skarbu nowy podsekretarz stanu Władysław Jędrzejewicz.

Przyjęcia w MSZ.

Minister Beck przyjął wczoraj kolejno posła niemieckiego v. Moltke, łotewskiego dra Groswalda, jugosłowiańskiego Lazarewicza, który powrócił z urlopu oraz posła austrjackiego Hofflingera.

Przedstawiciel MSZ na uroczystościach wiedeńskich.

Z ramienia ministra spraw zagranicznych wyjechał do Wiednia szef protokołu dyplomatycznego hr. Karol Romer, który weźmie oficjalny udział w uroczystościach jubileuszowych odsieczy wiedeńskiej.

PROF. K. W. KUMANIECKI
Przewodniczący I-go Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich w Bratislawie, 1933.

Na otwarcie I. Zjazdu prawników państw słowiańskich.

(Zagajenie Zjazdu nadane przez Polskie Radjo i transmitowane przez wszystkie rozgłośnie państw słowiańskich.)

Nie mogę być w tej chwili w Bratysławie, nie mogę patrzeć własnemi oczyma na prawników, zebranych tam dzisiaj z wszystkich stron Słowiańszczyzny, ani uczestniczyć bezpośrednio i osobiście w ich pracach. Ciężka choroba zatrzymała mnie w domu. Ale jestem tam całem swojem sercem i wszystkiemi myślami. I jeszcze coś więcej: oto przez ten cud, sprowadzony ze sfer powietrznych na ziemię potęgą ludzkiego ducha, jakiem jest radjo, mogę mimo to przemówić dziś własnym żywym głosem, który poniesie Wam niewidzialna fala od Wisły nad Dunaj, z Krakowa do Bratysławy. Czy ja wiem? Może w tem należy dopatrywać się dobrej wróżby dla pierwszego zjazdu prawników państw słowiańskich. Może w tem pokonaniu przestrzeni tkwi symbol, mający zwiastować zbliżenie i porozumienie, znalezienie wspólnej mowy w świecie zjawisk prawniczych, jako podstawy do wspólnej pracy w tej dziedzinie na przyszłość! A jak głęboko ta myśl mnie przenika w tej chwili, to pewno wyczuwacie z drgnień mego głosu, których nie zdoła przytłumić ani daleka przestrzeń, ani grzbiet wysokich Kaprat, ani ta okoliczność, że widzę swych słuchaczy tylko oczyma mej duszy.

Geneza Zjazdu.

Myśl urządzenia Zjazdu Prawników Słowiańskich padła po raz pierwszy w r. 1928 w toku prac organizacyjnych związanych z III Zjazdem Prawników Czechosłowackich w Bratysławie. Na tym Zjeździe poruszyli ją w przemówieniach powitalnych prof. Dr Roman Longchamps de Berier ze Lwowa i prof. Dr Dragoljub Arandjelović z Belgradu. I z tą chwilą zaczęła ta myśl nabierać coraz większego rozmachu życiowego, aż przybrała rzeczywiste kształty. Trzeba stwierdzić, że znalazła odrazu żywy oddźwięk wśród prawników, z Bulgarji, Czechosłowacji, Jugosławji i Polski. Powstał komitet organizacyjny. Praca jego rozwijała się składnie i zgodnie. Główny jej ciężar spoczął na barkach generalnego sekretarza, p. adwokata Dra Cyryla Barinki. Doprawdy, podziwiałem przez te dwa lata jego ofiarne wysiłki, nieprawdopodobną wprost pracowitość, jego inicjatywę i wytrwałość w doprowadzeniu I Zjazdu prawników państw słowiańskich do skutku. To, że dziś jest jego otwarcie, to jest w bardzo dużej mierze przedewszystkiem zasługą p. Dra Barinki. Stwierdzając to z naciskiem, równocześnie składam mu od siebie najserdeczniejsze podziękowanie.

W tem miejscu jeszcze jedna osobista uwaga. Kiedy zwrócono się do mnie o objęcie przewodnictwa na Zjeździe, była to — przyznaję szczerze — jedna z drogich dla mnie chwil mojego życia. Wszak widziałem w tem skierowanie wzroku w stronę mojej Ojczyzny. I za to z głębi serca dziękuję kolegom — prawnikom z Bulgarji, Czechosłowacji i Jugosławji.

Witamy z całego serca pośród nas przedstawicieli władz rządowych i autonomicznych i cieszymy się okazanem w ten sposób zainteresowaniem się naszemi pracami.

Przybyli tu do nas goście z poza granic Bulgarji, Czechosłowacji, Polski i Jugosławji. Witamy Was wszystkich z żywą radością. Towarzyszcie naszym pracom i pomagajcie!

Nous saluons de touts nos coeurs les réprésentants du gouvernement et des autorités autonomes et nous nous réjouissons a cause de l'interet qu'ils nous ont motré pour nos travaux.

Ce sont nos chers hôtes que sont venus chez nous hors de Bulgarie, de Tschecoslovaque, de Yougoslavie et de Pologne. Nous saluons tous avec une vive joie! Veuillez suivre et aider nos travaux!

Z obecnym Zjazdem łączę poważne nadzieje. Powody wyłuszczyłem już pokrótce w swoim artykule, ogłoszonym w „Prawnym Obzore".

Przełomowa epoka w prawie.

Po wielkiej wojnie rozszerzył się bardzo wybitnie ten duży zresztą odcinek europejskiego kontynentu, na którym słowiańskie narody mogą kształtować swoje życie prawnicze samodzielnie w obrębie własnych ustrojów państwowych. To zaś oznacza nietylko dalsze prowadzenie badań, których pionerami jednymi z pierwszych byli w Czechach — Celakovsky czy Kadlec, w Jugosławji — Mazuranić, w Rosji — Budanos, w Bulgarji — Bobczew, w Polsce — Maciejewski, Hube czy Helcel, to nie tylko spojrzenie wstecz, poza siebie to nie tylko stwierdzanie rodzimych pierwiastków, czy też oświetlanie dróg wspólnych w przeszłości prawodawstwem państw słowiańskich z innymi narodami kulturalnymi. To jeszcze coś więcej: mianowicie twórcza praca na dziś, ale i na jutro. I tu otwiera się znowu wielki widnokrąg: z jednej bowiem strony współpraca na wspólnem podłożu kulturalnem, z drugiej zaś wniesienie do niej własnych rodzimych pierwiastków. Nawiązanie przeszłości poprzez teraźniejszość z przyszłością. To zaś zadanie jest w tej chwili szczególnie trudne, a równocześnie niezmiernie doniosłe. Wszak pod całą — tak obszerną — dziedziną zjawisk prawnych drgają dzisiaj fundamenty, odbywa się przesuwanie wartości na wielką miarę: instytucje prawne są coprawda tesame, używamy tradycyjnej terminologji na ich oznaczenie, ale punkt widzenia, z jakiego się tworzy ich normy prawne, ulega głębokim przemianom. Przedewszystkiem w naszych oczach przeistacza się samo państwo współczesne, jego ustrój, jego stosunek do obywateli i naodwrót. Taksamo dotychczasowe gospodarcze zasady podlegają rewizji. W następstwie tych przemian również w dziedzinie społecznego ustroju występują nowe zagadnienia. Dokąd zdąża, gdzie się zatrzyma ta głęboka przemiana na terenie prawa, trudno dziś jeszcze przewidzieć. Na razie możemy tylko stwierdzić pewne tendencje, ale całkiem już wyraźne. Filozof powiedziałby, że to jest przesuwanie się od światopoglądu indywidualistycznego ku uniwersalistycznemu. W każdym razie to zjawisko nie przejdzie bez śladu w prawodawstwie naszych czasów bez względu na to, czy ewolucja posuwać się będzie na tym szlaku krócej lub dłużej.

In hac iuris evolutione, cuius oculati exstamus testes, id precique agitur, ut ratio quae inter societatem et singulos homines intercedat, denuo propius definiatur. Iam anim Ulpianus „statu rei publicae" et „Utilitate singulorum" terminos, quibus publicum et privatum ius distinentur, iudicari edixit. Atque nobis quidem hodie eadem quaestio atque olim Romanis proponitur. Equidem credo slavicarum civitatum iuris prudentes in hoc communi populorum labore non defuturos neque oblituros esse, tantum ab eis qui et rei publicae statum et simul singulorum utilitatem respiciant iaci. In hac autem evolutione paene tota iuris ratio versatur. Vera enim cultura illis tribus Iustinianis praeceptis iuris nititur: „honeste vivere, alterum non laedere, suum cuique tribuere".

Znaczenie Zjazdu.

Jakże więc dobrze, że prawnicy państw słowiańskich zeszli się razem! Osobiste zetknięcie się z sobą ma już samo w sobie dużą wartość życiową. Wymiana zdań pozwoli poznać aktualne zagadnienia prawne w oświetleniu często różnorodnem, a zawsze szczególnem, bo uwzględniającem stosunki, istniejące pod tym względem w poszczególnych państwach. Poznanie tych stosunków i norm, je urządzających, ułatwi znalezienie wspólnych podstaw. W ten sposób będą mogli prawnicy państw słowiańskich stworzyć pomyślne warunki dla swej pracy, a to tak w imię dobra swoich własnych państw, jak również ku pożytkowi celów kulturalnych, wspólnych wszystkim narodom cywilizowanym. Do tego zaś wspólnego dzieła wniosą obok swej wiedzy i swego doświadczenia — da Bóg — nadto jeszcze bogate wartości, wydobyte z ducha i z myśli swoich narodów.

Życzeniem, aby tak się stało, otwieram Pierwszy Zjazd Prawników Państw Słowiańskich.

A teraz proszę zastępcę przewodniczącego p. profesora Stefana Savova Bobčeva, by mnie zastąpił w dalszem kierownictwie obrad.

Wspólny front opozycji przeciw de Valerze.

Londyn 8 września.

(Tel. wł.) Z Dublina donoszą, że partja dawnego premjera irlandzkiego Cosgrave'a jednomyślnie wypowiedziała się za koalicją z partją centrową i partją faszystowską „niebieskich koszul" generała O'Duffyego, celem **utworzenia wspólnego frontu opozycyjnego przeciw rządowi republikańskiemu premjera de Valery.**

Przesilenie w Hiszpanji.

Madryt 8 września.

(Tel. wł.) **Rząd hiszpański premjera Azany podał się dziś do dymisji.** Ustąpienie rządu Azany nastąpiło z powodu nieporozumień w łonie rządu przedewszystkiem pod względem polityki wobec rządu katalońskiego. W południe odbyła się pod przewodnictwem prezydenta republiki Zamory Rada ministrów, na której usiłowano usunąć istniejące różnice, a gdy się to nie udało, podał się rząd do dymisji.

W rocznicę Cierlickiej katastrofy.

Cieszyn Czeski, we wrześniu.
(Korespondencja własna).

W dniu 11 września b. r. przeżywać będziemy we wspomnieniach echa strasznej katastrofy, jaka wydarzyła się rok temu na polach wioski Cierlicka koło Cieszyna, a w której położyli swe młode życie zwycięzcy raidu europejskiego ś. p. por. Żwirko i inż. Wigura. Manifestacje polsko-czeskie jakich podówczas byliśmy świadkami, stały się jakoby punktem zwrotnym we wzajemnych polsko-czeskich stosunkach, które nawiasem powiedziawszy, pozostawiały wiele do życzenia i budziły nadzieje na zgodne ułożenie się stosunków obu narodowości, zwłaszcza na terenie Śląska czesko-słowackiego.

Celem uczczenia pamięci bohaterów przestworzy, ludność polska powzięła zamiar zbudowania pomnika w miejscu katastrofy. Ponieważ jednak czeski Aeroklub w Brnie nosił się z podobnym projektem, połączono oba komitety polski i czeski i uzgodniono wspólny plan postępowania, który przewidywał budowę pomnika będącego równocześnie symbolem zbliżenia i pojednania polsko-czeskiego. Niestety, po kilku miesiącach zgodnej współpracy połączonych Komitetów Budowy Pomnika, zaszedł pożałowania godny wypadek, powodujący rozłam w łonie Komitetu.

Mianowicie w tej samej miejscowości, w której katastrofa się wydarzyła, zamianowano w miejsce zmarłego ks. Zawiszy, Polaka, proboszczem Czecha. Obsadzenie czysto polskiej parafji duchownym obcej narodowości, i to w miejscu, gdzie miał stanąć pomnik, symbol braterstwa, było oczywistą prowokacją ludności polskiej.

Nic też dziwnego, że przedstawiciele ludności polskiej wyciągnęli z tego faktu konsekwencje i uchylili się od dalszej współpracy w Komitecie Budowy Pomnika, aż do czasu wyjaśnienia sytuacji.

Wobec tego kwestja ostatecznego zrealizowania budowy pomnika, mającego być w pierwszą rocznicę odsłoniętym, utknęła na martwym punkcie.

W dniu 10 września b. r. odbędzie się w Cierlicku jedynie uroczystość żałobna, w której wezmą udział przedstawiciele władz Aeroklubu, organizacje, wycieczki zbiorowe oraz ludność nietylko miejscowa ale i z dalszych okolic, a ostateczne zrealizowanie budowy pomnika odłożono na czas późniejszy. *Mr.*

Pożegnanie prof. Herbaczewskiego z Litwą.

W kowieńskiem piśmie „Diena" ukazał się wywiad z prof. Herbaczewskim, który po zemerytowaniu go z uniwersytetu Witolda Wielkiego opuszcza, jak wiadomo, Litwę i przenosi się do Warszawy.

Na pytanie, dlaczego prof. Herbaczewski opuszcza Kowno, oświadczył on, iż wyjeżdża dlatego, że chce pracować, nie zaś żyć z emerytury, z której utrzymać się nie można. — „Wszyscy — oświadczył prof. Herbaczewski — mogą żyć, tylko mnie tego nie wolno. W ciągu 20 lat pracowałem dla litewskości, a obecnie na starość chcą mnie zdegradować. Nie, tego nie może być. Wyjeżdżam do Polski i to jest moja odpowiedź dla nich. W Litwie nic nie zostawiam; wszystkie swe rękopisy wywożę do Polski. Jest to moja kara dla społeczeństwa, które nie potrafi stworzyć dla pisarzy odpowiednich warunków. Nie chcecie — nie otrzymacie nic. Jak dawniej będę w Polsce wydawał litewskie książki. W Ojczyźnie tego nie mogę uczynić, gdyż pierwsze moje książki skonfiskował senat uniwersytecki."

Oceniając w dalszym ciągu kulturalne życie Litwy, prof. Herbaczewski oświadczył: „O ile uniwersytet litewski nie zostanie zreformowany, w takim razie będzie on i nadal produkował jedynie dyletantów, nie zaś elitę społeczną. Dotąd nie posiadamy ani historji Litwy, ani historji literatury litewskiej. — Nie troszczymy się także o opracowanie własnej etnografji. Nie posiadamy nawet własnej geografji. Profesorowie zajmują po 10 posad, budują sobie domy, a nic nie piszą. Pedagodzy nie umieją nawet mówić po litewsku. Czy to w ten sposób tworzy się lituanistykę?

Teatr. Dlaczego on teraz odpoczywa? Sezon się rozpoczął, a teatr nieczynny. Narazie możnaby dać stary repertuar, jak to się wszędzie czyni. Teatr jest naczelną instytucją kulturalną. W teatrze uczymy się, a aktorzy nasi nie umieją mówić po litewsku. Skandalem już jest fakt, iż w szesnastym roku niepodległości została utworzona komisja nauczania języka litewskiego. A pozatem do komisji tej nikt się nie zwrócił, by uczyć się języka litewskiego. Dyletantyzm. Kogo obchodzi Litwa, ten dłużej znieść tego nie może.

Sztuka? Oto pedagodzy wystawili swoje dzieła i cóż? Widać z nich, iż coroku cofają się wstecz. Uczniowie wyśmiewają się z nich. Prześcignęli oni nauczycieli, więc jacyż to są pedagodzy? Lecz krytykować ich nie wolno; wszyscy boją się.

O ile chcemy wybrnąć z tego bagna, musimy podjąć się heroicznych wysiłków. — Przecie zagranica śmieje się z nas. Bo jakże nie śmiać się: nie posiadamy lituanistyki, a uniwersytet wydaje dzieło Szylkarskiego o Sołowjowie dla Niemców (i po niemiecku).

Co się tyczy młodzieży, to na młodzież wywiera wpływ starsze pokolenie. Przyglądając się naszemu życiu, młodzież poczyna wątpić i namyślać się, czy aby warto być wzniosłymi romantykami, tak, jak my starcy. Młodzież jest teroryzowana i dlatego dochodzi do przekonania, iż lepiej potakiwać staremu pokoleniu.

Oto moje resumé. Dyletantyzm w naszych instytucjach jest już nie do zniesienia. Trzeba z nim walczyć. Jest już kilkunastu młodych ludzi, którzy mogliby zastąpić starych dyletantów i naturalnie zastąpią ich, lecz dziś ich się nie dopuszcza.

Na pytanie, czy nic prof. Herbaczewski nie znalazł dodatniego w kulturalnem życiu Litwy, profesor odpowiedział: „Naturalnie są i strony dodatnie, lecz tylko w zalążku. Rzeczy dobre są u nas jedynie w sferze pragnień lecz nigdy nie mogą stać się faktem. W masach obserwuje się chęć doskonalenia się, lecz masy są krępowane. Błędem starego pokolenia jest to, iż nie wykracza ono poza czasy przedwojenne. Ucieka ono do tych dobrych czasów, gdy wystarczyło powiedzieć „O, Ojczyzna" i już się było bohaterem.

Najbardziej jednak skandaliczne w naszej literaturze jest to, iż eksksięża i ci, którzy zamierzają porzucić stan kapłański wnieśli do naszej literatury seksualizm. Wzniecają oni bunt przeciw Kościołowi, a przyczyny tego buntu są bardzo błahe. — Wnieśli oni do naszego życia brudny seksualizm i odpowiedzialni są dlatego za demoralizowanie młodzieży. W polityce są oni reakcjonistami, gdyż wydaje im się, że Litwa to parafja.

— Jak dotąd — kończy prof. Herbaczewski — tak i nadal będąc w Polsce będę pracował w tym kierunku, by Litwa pogodziła się z Polską. Będąc wrogiem Polski Litwa nie może wymagać, by Polska zwróciła Wilno. Wilno jest ogniskiem dwóch kultur romantycznych. Mickiewicz był i Litwinem i Polakiem. — Nie możemy zapomnieć o Litwinach, lecz nie można także poniewierać Polaków w Wilnie. Jestem zwolennikiem pojednania. Nie oznacza to jednak, iż trzeba zawrzeć unję. Przyjaźń pomiędzy dwoma państwami wyraża się dziś we współpracy ekonomicznej, a wówczas kwestja wileńska zwolna się rozstrzygnie. Tylko stopniowo."

KRONIKA.

Warszawa 9 września.

— **Kalendarz na sobotę:** Św. Gorgonjusza. Wschód słońca 4.50, zachód 17.52; wschód księżyca 19.23, zachód 11.09.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Ojciec św. wśród młodzieży.** Ojciec święty odprawił dziś Mszę w bazylice św. Piotra, której wysłuchały oddziały 7 tys. chłopców, 1200 dziewcząt i 600 dzieci w uniformach organizacyj faszystowskich młodzieży. Po Mszy świętej papież udzielił młodzieży, która go owacyjnie witała, swego błogosławieństwa.

OGÓLNA.

— **Prognoza pogody P. I. M. na sobotę:** W całym kraju rano chmurno. Miejscami mgła lub drobny deszcz, zwłaszcza w Wileńskiem. W dzień zachmurzenie zmienne z możliwością gdzieniegdzie przelotnych deszczów. Chłodno. Słabe wiatry z kierunków północnych.

— **Rocznica wiedeńska.** Dnia 12 bm. jako w rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem odbędzie się w kościele OO. Kapucynów przy ul. Miodowej o godz. 5 po poł. nabożeństwo adoracyjne, poczem wyruszy procesja prowadzona przez J. E. ks. arcybiskupa Galla do figury Matki Boskiej na Krakowskiem Przedmieściu. Wszystkie bractwa kościelne ze sztandarami ustawią się na Krakowskiem Przedmieściu w miejscach wskazanych wokoło figury Matki Boskiej, organizacje wojskowe, społeczne, zawodowe, cechy, młodzież akademicka i szkolna zgromadzą się ze sztandarami na ul. Miodowej. Wojewódzki komitet obchodu rocznicy wiedeńskiej zwraca się do pp. dyrektorów i kierowników szkół stolicy i województwa warszawskiego o złożenie hołdu królowi Janowi III przez zwiedzanie jego rezydencji w Wilanowie pod Warszawą, gdzie w tamtejszym pałacu urządzona została wystawa pamiątek po królu. Wycieczki należy zgłaszać najpóźniej na 24 godziny przed zamiarem wyjazdu z Warszawy osobiście albo telefonicznie u naczelnika ruchu kolei wilanowskiej pl. Unji Lubelskiej, telefon 889-98 w godzinach od 8—2 i od 4—6.

— **Główniejsze wygrane** dzisiejszego ciągnienia loterji państwowej: 75.000 zł Nr 48.847, 15.000 zł Nry: 21.347, 38.762, 10.000 zł Nry: 36. 482, 37.638, 39.603, 70.864, 75.084, 102.508, 123.369, 140.223.

MIEJSKA.

— **Wyjazd prezesa PKO Dra Grubera.** Prezes P. K. O. Dr Henryk Gruber wyjechał do Wilna na Targi Północne w towarzystwie szefa biura ekonomicznego PKO. Świąteckiego.

— **Uporządkowanie wybrzeża Kościuszkowskiego.** Zarząd m. Warszawy przystąpił wreszcie do uporządkowania skwerów znajdujących się na wybrzeżu Kościuszkowskiem na odcinku od Karowej do nowego mostu kolejowego. Prace te potrwają kilka miesięcy.

— **Fałszywe masło.** Podczas badania prób masła pobranych w halach mirowskich stwierdzono, że w b. wielu osełkach masła znajduje się margaryna. Masło skonfiskowano, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Music-Hall „Rex".

(„Wszystko dla wszystkich").

Po niezbyt udanym programie ostatnim, dyrekcja „Music-hallu „Rex" wystąpiła obecnie z nowym programem, który, jeżeli niezupełnie może zadowolnić widzów, jest jednak znacznie lepszy od poprzedniego. Program jest obfity i zawiera sporo bardzo dobrych numerów. Na szczególne wyróżnienie zasługują: „Fantazja cygańska" i „Noc w Wersalu" w efektownych dekoracjach i z udziałem solistek oraz girls'ów.

Z całego szeregu wykonawców, na plan pierwszy wysuwa się Dymsza, który znakomicie parodjuje znanego śpiewaka Chenknea, niedawno goszczącego w tymże Music-hallu. Miły śpiew pp. Szczepańskiej i Czaplickiego na tle ładnej dekoracji Jaroszewiczowej, był serdecznie oklaskiwany. Krukowski miał swój dobry dzień i piosenka jego „Czembym był, gdybym nie był", podobała się ogólnie.

Podziwiano i darzono hucznymi oklaskami świetną tancerkę-akrobatkę p. Antoszównę; bardzo również podobał się taniec cygański w wykonaniu znanej tancerki, niegdyś primaballeriny opery warszawskiej, p. Bekeffi. Jak zwykle, doskonały chór Dana zmuszony był do bisowania.

Wymienić jeszcze należy pp. Lawińskiego, który tym razem nie miał wcale pola do popisu, Igo Syma i śpiewaczkę p. Verę Łaskę.

Ze sił zagranicznych udział brali wyborni tancerze: Noverro and Thays oraz komik Joe Jackson.

Zręczne popisy girls'ów dopełniały całości dobrze prowadzonej pod energiczną batutą kapelmistrza p. Werby'ego.

Wyścigi konne.

Wyniki z 5-go dnia sezonu jesiennego (7. IX. r. b.).

Po ulewnym deszczu, przed samemi wyścigami wypogodziło się, lecz tor namiękł i był mocno elastyczny. Publiczności niewiele. Gonitwy rozpoczęły się od rozgrywki nagrody 1600 zł. dla 3-l. i st. na dystansie 2100 mtr., w której startowały dwa konie, wyścig dowolnie przeprowadziwszy gonitwą z miejsca do miejsca wygrał 5-l. Lopek p. W. Zgorzelskiego, bijąc o 4 dł. 4-l. Tamarę. Wygr. w 2 m. 22½ s. — tot. 6 zł. — Gonitwę o nagrodę 2100 zł. dla 2-l. na dystansie 1100 mtr. wygrał łatwo, wychodząc na czoło stawki już na zakręcie, przy wyjściu na prostą, syn L'Aretina i Reduty, Loup-Garon, własność i hodowli K. hr. Zamoyskiego, bijąc o 1½ dł. Nałęcza, za którym trzeci o 6 dł. Kombinator (półbrat po matce zeszłorocznego derbisty Hela, po którym spodziewano się dużo lepszego zachowania się w wyścigu), czwarty i ostatni Talar. Wygr. w 1 m. 10 s. — tot. 13 fr., 6,5 i 7,5 zł. — Gonitwę o sprzedażną nagrodę 2.500 zł. dla 3-l. i st. na dystansie 1800 mtr., wygrał silnie wysyłany na finiszu 4-l. og. Indigo p. L. Traffa o 1½ dł. od og. Presto, trzeci o 2½ dł. Juana, bez miejsca Atylla i Juno. Wygr. w 2 m. 1½ sek. — tot. 21,5 fr., 7,5 i 5,5 zł. Zwycięzca oceniony na 400 zł. został na przetargu nabyty przez p. B. Peretjatkowicza za 550 zł. — Drugą taką samą nagrodę, prządując na całym dystansie b. łatwo zdobył płn. og. Czart p. K. Makowskiego, bijąc o 7 dł. 4-l. Danaidę, trzeci o 2 dł. 6-l. Burłaj, bez miejsca Enigma, Fenomen i Javeline. Wygr. w 1 m. 58½ s. — tot. 10,5 fr., 8 i 38,5 zł. Zwycięzca oceniony też na 400 zł., został na przetargu przy swym właścicielu za 700 zł. — W gonitwie o nagrodę 1800 zł., prządując na całym dystansie 850 mtr., przebytym w 54 s., stylowe zwycięstwo, w stawce, złożonej z 10-ciu rywalizujących z nim rówieśników, odniósł 2-l. og. Fridland po Double-Up i Astrid, wychowanek stada i własność p. L. Morzyckiego z Brzeszczowej, bijąc o 4 dł. Ingusza, za którym trzecie miejsce, spóźnionym finiszem o 7 dł., zdołała zająć kl. Hercogowina, bez miejsca Kunata, Baronówna, Rokiczanka, Galahad, Majowa, Pilatus i Fortissima — tot. 10 fr., 6, 7 i 9,5 zł. — Gonitwę o nagrodę 1800 zł. dla 3-l. i st. na dystansie 1800 mtr. b. łatwo wygrała o 8 dł., lubiąca mokry tor 3-l. Arva Varalia, wł. grona oficerów I-go pułku Ul. Krechowieckich od Gracji i Lidii, które mijały celownik łeb w łeb, bez miejsca Haiti, Do-re-mi, La-Valliere i Litka. Wygr. w 1 m. 57 s. — tot. 22,5 fr., 8,5, 11,5 i 16,5 zł. — Nagrodę 2200 zł. dla 3-l. i st. b. łatwo też wygrała 4-l. kl. Fiammina K. hr. Zamoyskiego, o 2½ dł. od 5-l. Illuminaty, za którą trzeci bliski o ½ dł. 3-l. Eclair, bez miejsca 3-l. Japonja. Dyst. 1800 mtr. przebytym został w doskonałym czasie 1 m. 54 s.

Ostatnia gonitwa dnia o nagrodę VI-ej najniższej kategorji (1400 zł.) na dystansie 2100 mtr., pozostawiła po sobie bardzo niemiłe wrażenie i wzbudziła niesmak. Miało to miejsce z winy zarządu st. p. H. Strzemińskiego, który puścił w wyścigu tym konia tej reputacji i klasy co 4-l. og. Komandor (kandydat i uczestnik wszystkich w roku zeszłym rozgrywanych klasycznych nagród), który w sezonie letnim naskutek niedyspozycji w szrankach się nie ukazywał, a wczoraj wyszedł do startu kulejąc, nic więc dziwnego, że przegrał do kl. Curia i Gryfa, bo do każdego konia na zdrowych nogach przegrać musiał. Po odbytej gonitwie publiczność głośno manifestowała i słusznie, koni kulawych na start posyłać nie wolno, i zarząd stajni nie minie prawdopodobnie zasłużona kara. Wygr. w 2 m. 21 s. o 2 dł., trzeci b. daleki — tot. 13,5 zł.

Nasi faworyci na dzień 9 bm.

1) Kasbek, Izar III.
2) Laska, Gubernator.
3) Malgas, Szarfa, Etincelle.
4) Kinkadżu, Wagram.
5) Macedonja, Hamilkar.
6) Gandhi, Egon.
7) Grand, Pitigrilli, Agryppa.
8) Lavera, Jordan.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Róża Bailly opuściła Kraków.** Dziś opuściła Kraków po kilkudniowym pobycie p. Róża Bailly, znana literatka francuska, zasłużona na polu propagandy Polski wśród narodu francuskiego. Na pożegnanie p. Bailly Związek kobiet z uniwersyteckiem wykształceniem urządził herbatkę, podczas której p. Bailly wygłosiła przemówienie, zapewniając, że Polska ma we Francji wiernych i oddanych przyjaciół, którzy nie szczędzą wysiłków, aby w całym kraju szerzyć propagandę Polski, urządzając różne odczyty, wystawy sztuki polskiej, pokazy strojów ludowych itd.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Pomnik dla uczczenia śp. Żwirki i Wigury.** W Tuchowie koło Tarnowa zawiązał się komitet celem wystawienia pomnika śp. Żwirki i Wigury.

ZE LWOWA.

— **Zbratanie ziem kresowych.** Dzisiaj o godz. 14.50 wyjeżdża ze Lwowa do Wilna przez Warszawę delegacja miasta Lwowa i Ziemi Czerwińskiej, celem wzięcia udziału w zbrataniu ziem kresowych, które odbędzie się w Wilnie. Delegacja składa się z około 200 osób.

— **Zamach samobójczy szpiega w sądzie.** W sądzie apelacyjnym we Lwowie w czasie rozprawy oskarżony o szpiegostwo Szynadralewicz żyletką podciął sobie żyły u rąk. W stanie groźnym przewieziono go do szpitala.

Z POZNANIA.

— **Wycieczka dziennikarzy słowackich** z Bratislavy, która bawiła wczoraj w Poznaniu, wyjechała dzisiaj rano do Torunia, skąd po kilkugodzinnym pobycie uda się przez Warszawę do Wilna.

— **Akademja ku czci Sowińskiego.** We środę wieczorem odbyła się w Poznaniu w lokalu Legji inwalidów W. P. akademja ku czci gen. Sowińskiego. Również w lokalu Legji inwalidów otwarto wystawę pamiątek po gen. Sowińskim, który jest patronem Legji.

— **Przemycanie zapalniczek.** Prasa podaje, że w magazynach urzędu celnego w Poznaniu dokonano rewizji skrzyń, zawierających mikroskopy, przysłane na wystawę zdrowia i opieki społecznej przez niemiecką firmę Leitz w Wetzlar. Znaleziono tam 70-kilka zapalniczek, które usiłowano przemycić między mikroskopami do Polski.

Z POMORZA.

— **Kadeci marynarki belgijskiej w Gdyni.** W piątek o godz. 4 po poł. zawinął do Gdyni belgijski statek szkolny „Mercator" z wychowankami szkoły marynarki handlowej. Statek zatrzyma się w porcie 2 dni. Kadeci belgijscy są gośćmi państwowej szkoły morskiej. Zwiedzą Gdynię i okolicę oraz będą przyjęci przez komisarza rządu.

— **Praktykanci hiszpańskiego MSZ. w Polsce.** Dnia 10 bm. przybędzie do Warszawy z Gdyni po 2-dniowym pobycie w porcie wycieczka 30 praktykantów dyplomatycznych hiszpańskiego MSZ. Wycieczka ta odbywa podróż naukową po Europie przed objęciem stanowisk przez jej uczestników na placówkach zagranicznych i centrali. Goście hiszpańscy prócz Warszawy zwiedzą również inne większe miasta polskie. Wycieczkę prowadzi prof. Dr Podresso, delegat Hiszpanji do Ligi Narodów.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— **Zasypani górnicy.** W kopalni „Modrzejów" w Niwce pow. będzińskiego wydarzyła się poważna katastrofa górnicza. Wskutek załamania się stropu 5 górników zostało zasypanych. Akcja nad wydobyciem zasypanych górników w kopalni „Modrzejów" posuwa się naprzód. W ciągu nocy dokopano się do jednego zasypanego górnika, Stachowicza. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto na powierzchnię. Kolumna ratownicza pracuje nieprzerwanie pod kierunkiem inżynierów górników. Od miejsca katastrofy dzieli kolumnę jeszcze kilka metrów.

Z KATOWIC.

— **Tragiczna śmierć górników.** Dnia 6 bm. na kopalni „Boer" w Kostuchnie wskutek oberwania się stropu na filarze zwały węgla zasypały dwóch górników. Obaj ponieśli śmierć na miejscu. Na kopalni „Radzionków" z powodu oberwania się węgla, jeden z górników uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Dopiero po 30 godzinach udało się drużynie ratowniczej dotrzeć do miejsca katastrofy, skąd wydostano już tylko całkowicie zniekształcone zwłoki.

— **Klęska myszy polnych.** „Opolskie Nowiny Codzienne" donoszą o pojawieniu się w powiecie kluczborskim wielkiej ilości myszy polnych. W majątku Kochłowice zabito przy orce ścierniska w ciągu półtora dnia 11.000 myszy, a w majątku Komorzno w ciągu 4 dni zabito na przestrzeni 64 morgów około 35.000 myszy.

— **Prowokacja niemiecka.** „Opolskie Nowiny Codzienne" donoszą, że na zebraniu inwalidów niemieckich w Murowie na Śląsku Opolskim postawiono wniosek, aby z kaplicy w Grabczochu usunięto tablicę marmurową z napisami w języku polskim. Tablice te wmurowało Polskie Towarzystwo Różańca Świętego. Wyryte są na niej nazwiska osób, poległych w wojnie światowej.

— (c) **Czapka szkolna polskiej szkoły przeszkodą w przejściu granicznem.** Na odcinku granicznym w Łagiewnikach zatrzymali hitlerowcy przechodzącą granicę w sposób legalny p. M. D. z Król.-Huty wraz z synem z przyczyny czapki na głowie chłopca, ucznia polskiego gimnazjum; zezwolono na przejście z gołą głową; należy wspomnieć, że przez granicę niemiecką przechodzą do Polski studenci niemieccy w czapkach szkół niemieckich i na żadne z tego powodu nie natrafiają przeszkody.

— (c) **Ukaranie prekursora hitleryzmu w Król. Hucie.** Przed sądem w Król. Hucie odbyła się rozprawa przeciwko P. Knapikowi, sekretarzowi niemieckich związków zawodowych, oskarżonemu o publiczne, obelżywe wyrażanie się o Polakach i gloryfikację Hitlera; „bohater" ten został skazany na 1 rok więzienia.

Z KIELC.

— **Włamanie do banku.** Ubiegłej nocy dokonano włamania do Banku Ludowego w Olbromiu. Sprawców zdołano jednak przytrzymać na gorącym uczynku, a mianowicie Henryka Kryńskiego z Warszawy i Zenka Ranacha z Ostrołęki. Przy zatrzymanych znaleziono narzędzia, służące do rozpruwania kas ogniotrwałych.

Z ŁODZI.

— **W rocznicę śmierci śp. Żwirki i Wigury.** Komitet wojewódzki LOPP. realizując piękną inicjatywę J. E. ordynarjusza diecezji łódzkiej, w dniu 10 września br. t. j. w przeddzień pierwszej rocznicy tragicznej śmierci bohaterów przestworzy śp. Żwirki i Wigury, organizuje uroczystość odsłonięcia ku ich czci tablicy pamiątkowej, umieszczonej na fasadzie katedry św. Stanisława Kostki.

— **Legjoniści łódzcy kupują samoloty.** Związek Legjonistów polskich, oddział w Łodzi, podpisał umowę z kierownictwem doświadczalnych zakładów lotniczych w Warszawie na budowę dwóch samolotów typu RWD 5. Oddział Związku Legjonistów w Łodzi zebrał potrzebne na zakup tych samolotów fundusze drogą składek społeczeństwa łódzkiego.

Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Min. komunikacji w Białymstoku.** We czwartek bawił przejazdem w Białymstoku p. minister komunikacji inż. Michał Butkiewicz, który w towarzystwie kierownika departamentu ministerstwa komunikacji inż. Siła-Nowickiego objeżdża województwa białostockie i nowogródzkie, badając stan dróg państwowych. P. minister odbył z p. wicewojewodą Michałowskim konferencję na temat stanu dróg w województwie białostockiem. Po dokona-

---

A. SIGDWICK.

Latarnicy.

(Powieść).

12) (Ciąg dalszy.)

— No tak, ale tam się pani nic nie nauczy, mówił Konrad.

— Ale będzie mi przyjemniej, odparła na to. Poznała już zresztą na tyle lokatora rodziców, że odkryła w nim dwóch ludzi całkiem od siebie różnych. Jeden Konrad, odsłużył rok w wojsku i nigdy o tem nie zapomniał; trzymał się prosto jak świeca, kłaniał się sztywnie, jakby miał stężały kark, rozprawiał wiele o wspaniałej armji lotniczej i wyższości wojska niemieckiego nad wszystkie inne, siadając, wygładzał starannie swe spodnie na kolanach. Drugi Konrad, miał słaby żołądek, tęsknił za matką, dostawał z domu całe paki pierników i smażonych owoców, śpiewał przy fortepianie stare sentymentalne pieśni niemieckie, a o ile Helga zgodziła się na to, czytywał jej ustępy z „Zatopionego Dzwonu" lub oprowadzał ją po Hamton court. Pojechali tam pociągiem, i Konrad opiekował się w drodze troskliwie panią Byrne, wynalazł dla obu pań wygodne miejsca. Słowem był wzorem uprzejmości zwanej przez Niemców: Gemüthlichkeit. Ten drugi właśnie Konrad zwiedzał z niemi dziś urocze Hampton Court. Zgorszył się mocno bezładnem zachowaniem się dużej partji zwiedzających, którą przywiózł równocześnie z ich przybyciem spacerowy statek. Ludziska rozbiegli się po parku, próbowali wkraczać na trawniki, wywołując interwencję dozorców, zaglądali do okien parterowych pałacu, gdzie mieściły się prywatne apartamenta i robili głośne uwagi.

— Niemiecka ubliczność nie zachowywałaby się nigdy w podobny sposób, upewniał Konrad. Helga zwróciła jego uwagę na piękne trawniki i klomby kwiatów.

— Niech pan lepiej na to patrzy, ogrody są chlubą Anglji.

— My także jesteśmy dobrymi ogrodnikami— odrzekł Konrad i wyraził życzenie zwiedzenia winnicy co dało mu sposobność do wygłoszenia prelekcji o uprawie wina, która nie była mu obcą, gdyż posiadał wuja, który ma dużą winnicę pod Koblencją. Helga odetchnęła, gdy towarzysz jej odszedł wreszcie, znikając we wnętrzu pałacu, dziś bardziej niż kiedy chciała być samą, bo wczoraj złożyła pani Warwick obowiązującą wizytę po balu. I widziała przy świetle dziennem miejsca uświęcone wspomnieniem. Bawiła krótko, bo było wielu innych gości, a wśród nich Marcella Stair, która mówiła o Ashleyu, tonem łaskawej właścicielki nie wątpiącej o swym stanie posiadania, co mocno dotknęło Helgę. Dowiedziała się w ten sposób, że on wyjeżdżał wraz z Marcellą do Kornwalji na połów ryb i że już powrócił. — Marcella siedziała obok Helgi, lecz umiała doskonale ignorować ją i odwracać się plecami dużo więcej, niż tego wymagała rozmowa z drugą sąsiadką. Pozatem Helga czuła się unicestwioną, całą aparycją świetnej panny, jej suknią letnią, modną fryzurą, wykwintem akcesorji i tym jej tonikiem, który przybierał różne odcienia i treścią rozmowy, w której co chwila powracały niezrozumiałe dla niej aluzje, uszczypliwe uwagi i zamaskowane docinki, które wielu ludzi uważa za dowcip. Helga nie umiałaby rozmawiać w ten sposób, wracała też do domu w nastroju dalekim od filozoficznej rezygnacji, aż teraz, wśród barwnych kobierców kwietnych, myślała o tej wizycie i wrażeniach, jakie z niej wyniosła.

— Nareszcie! — zabrzmiał nagle za jej plecami młody dźwięczny głos.

Tysiąckrotnie marzyła o tem spotkaniu i wyobrażała sobie, jak się odbędzie, lecz nie wiedziała, do jakiego stopnia wytrąci ją ono z równowagi, gdy odwróciwszy się poznała Cliva, nie była w stanie wymówić jednego słowa, a twarz jej okryła się szkarłatem. Stała tak przed nim z oczyma spuszczonemi na kwiaty.

— Czemu pani nic do mnie nie mówi — rzekł po chwili — tak się ucieszyłem, żem panią wreszcie spotkał.

Podniosła oczy, te śliczne niebieskie oczy, które porównywał już tyle razy w myśli, do gencjany, do szafirów, do cichego błękitu, a gdy uśmiechnęła się do niego, wierzył stanowczo, że żadna inna dziewczyna nie umie się tak uśmiechać.

— Nie gniewa się pani na mnie? — spytał.

— Za co?

— Za to, że mówię do pani.

— Powinnabym może...

— Przeciwnie, powinna się pani cieszyć jak ja, żeśmy się znów spotkali.

Uśmiechnęła się znów i stwierdziła w myśli, że Clive jest równie piękny w letnim tweedowym ubraniu i słomianym kapeluszu, jak w balowym garniturze. Był dużo wyższy od Konrada Hille i zamiast powitać ją śmiesznym ukłonem, polegającym na stuknięciu obcasami zdjął słomiany kapelusz i trzymał go chwilę w ręku. Ten styl pozdrowienia był, zdaniem jej, dużo bardziej rycerski.

— Chodźmy stąd, by się trochę przespacerować; czy pani jest sama?

— Nie, matka moja i pan Hille oglądają obrazy, a potem mamy się spotkać w winnicy.

— Któż jest pan Hille?

— Młody Niemiec, który mieszka u nas; nasz lokator.

— Wiele ma lat?

— Dwadzieścia trzy.

— I dawno już mieszka u państwa — badał niemal surowo Clive.

— Od paru tygodni; przyjechał do Anglji wkrótce po balu u pani Warwick, a pan wyjeżdżał do Kornwalji.

— Skąd pani wie o tem?

— Byłam u pani Warwick i panna Stair mówiła o tem.

— Ach! Marcella, a dobrze się pani bawiła u pani Warwick; czy była pani znów w oranżerji?

— Nie, siedziałam w bawialni i czułam się bardzo nieswojo.

— I jabym się tak czuł, gdybym się tam znalazł bez pani.

— To właściwie nie dlatego — wyszeptała Helga — panna Stair mówiła także, że pan wkrótce wyjeżdża do Szkocji i że ona tam będzie.

— Do Szkocji? Tak, zapraszał mnie stary Hille, ale odmówiłem.

Wiadomość ta rozproszyła zupełnie lekkie chmury, które przyćmiewały jeszcze radość Helgi. Rozpromieniła się i nigdy nie wyglądała ładniej, rozkwitała wprost świeżością, oczy jej były jeszcze błękitniejsze, niż zwykle. Przekora jednak, czy poczucie obowiązku skłoniło ją do słabych protestów.

— A jednak nie powinniśmy z sobą rozmawiać panie Ashley i najlepiej będzie, jeśli pan zapomni o naszej znajomości.

— Czy pani tak mówi z przekonania, czy dlatego, że mój widok jest pani wstrętny.

— Pan zadaje niemożliwe pytania.

— No więc dobrze, powiedziała już pani swoje, a teraz pomówmy o przyszłości; kiedyż się znowu spotkamy?

— Może nigdy.

— Ależ droga pani, nie żyjemy w średniowieczu, spory rodziców naszych nie mogą nas rozdzielać.

— Obawiam się, że mogą.

— Ale pani tego nie chce, gdy coś obmyślę napiszę do pani.

— Niech pan tego nie robi, zawołała z przerażeniem; nie dostaję nigdy żadnych listów, z wyjątkiem od ciotki Malchen w dniu moich urodzin.

— A kiedyż są pani urodziny?

— W przyszły wtorek kończę lat dziewiętnaście. Ale teraz muszę iść do winnicy, gdzie matka czeka już na mnie z panem Hille.

— Pójdę z panią.

— Och nie.

— Niech się pani nie lęka, będę się trzymał zdaleka, ale muszę ich zobaczyć.

Szedł za nią w pewnej odległości, a potem zaczął oglądać z pozorną uwagą winne grona, spoglądając ukradkiem w stronę Helgi. Widział, jak zbliżyła się do wysokiej tęgiej pani, odzianej w niemodny żakiet. Spojrzenie, jakiem pani Byrne przyjęła powracającą córkę, oświeciło go odrazu o stosunku, jaki ich łączył. Obok niej stał średniego wzrostu blondyn, o rumianej, dobrodusznej twarzy, odziany w zielony tweedowy garnitur i słomiany kapelusz opasany zieloną wstążką. Pani Byrne, która znała na wylot córkę, poznała odrazu, że zdarzyło się jej coś niezwykłego; oczy miała błyszczące, na twarzy mocne rumieńce. Nie zadała jej narazie żadnych pytań; odłożyła to do wieczora, i gdy Helga zasiadła w swym pokoju przed lustrem dla rozczesania włosów, wydobyła z niej wyznanie:

(C. d. n.)

niu inspekcji wydziału komunikacyjno-budowlanego województwa białostockiego, p. min. Butkiewicz w towarzystwie inż. Nowickiego odjechał samochodem do Baranowicz i Nowogródka.

— **Wyrok w procesie kobryńskim.** Dzisiaj w południe ogłoszony został wyrok w procesie 9 oskarżonych o należenie do KPZB. Wyrokiem sądu sprawa Reginy Kaplanówny przekazana została do postępowania zwykłego. Pozostali oskarżeni skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Z WILNA.

— **Zjazd regjonalny działaczy społecznych.** W piątek dnia 8 bm. otwarte zostały w gmachu Izby przemysłowo-handlowej w Wilnie obrady regjonalnego zjazdu działaczy społecznych i gospodarczych. W zjeździe zgłosiło udział ponad 500 przedstawicieli społeczeństwa ziemi wileńskiej, reprezentujących rolnictwo, handel, przemysł i rzemiosła, oraz organizacje związane z BBWR.

Katastrofa lotników Krakowskich pod Kielcami

We czwartek rano koło Kielc pod Jaronowicami wydarzyła się wstrząsająca katastrofa lotnicza, której ofiarą padło życie czterech pilotów z krakowskiego 2 p. lotniczego.

Oto w czasie ćwiczeń, krążące dwa samoloty zderzyły się ze sobą i spadły następnie z wysokości 200 m na ziemię, grzebiąc pod sobą trzech lotników. Czwarty lotnik w chwili zderzenia się samolotów wyskoczył z aparatu, spadochron jednak z powodu zbyt małej wysokości nie rozwinął się. Wszyscy lotnicy ponieśli śmierć na miejscu. Jak stwierdzono, w katastrofie zginęli por. obs. Krupski z plut. Popczykiem oraz ppor. obs. Golda z kapr. pil. Irekiem.

Zwłoki tragicznie zmarłych 4-ech pilotów przewieziono wczorajszej nocy samochodami do Krakowa do szpitala garnizonowego. Śp. por. Edward Krupski liczył 28 lat, śp. ppor. Kazimierz Golda lat 23, obaj pochodzili z Wieliczki, kapral Roman Irek (lat 23) pochodził z Murska pow. Pszczyna; plut. Czesław Popczyk (lat 31) pochodził z Łagisk.

Zmarli lotnicy byli wybitnymi pilotami i rokowali piękne nadzieje, toteż śmierć ich okryła żałobą lotnictwo polskie, budząc ogólny żal w całem społeczeństwie.

* * *

W piątek wieczorem rozlepiono na kościołach krakowskich karty żałobne z zawiadomieniem o śmierci lotników. Wyprowadzenie zwłok pilotów z kaplicy szpitala garnizonowego przy ul. Wrocławskiej, nastąpi w poniedziałek 11 bm. o godz. 9.30 rano. Pogrzebem zajmuje się korpus oficerów i podoficerów 2 p. lotniczego.

Przed kartami żałobnemi gromadziły się tłumy publiczności.

Budienny nie przyjedzie

Teraz dopiero wyjaśnia się, skąd powstała pogłoska o udziale kawalerji sowieckiej z Budiennym na czele(!) w uroczystym obchodzie rocznicy potrzeby wiedeńskiej. Oto w październiku mają się odbyć w Krakowie międzynarodowe zawody konne, na które mogą przybyć także jeźdźcy sowieccy. Jak widzimy, daleko stąd do triumfalnego wjazdu do Krakowa Budiennego na czele pułku bolszewickiej jazdy...

Sport i wychowanie fizyczne.

Lotnik Tyrała z Krakowa zestrzelony przez Sowiety. Komisarz sportowy na lotnisku w Baranowiczach doniósł telegraficznie kierownictwu zawodów, że samolot RWD 4 Aeroklubu krakowskiego, pilotowany przez Tadeusza Tyrałę z pasażerem Br. Włodarczykiem zabłądziwszy przy przelocie odcinka trasy Mołodeczno-Baranowicze w rejonie miejscowości Wołmy znalazł się nad granicą polsko-sowiecką i był ostrzeliwany przez sowiecką straż graniczną. W dalszych relacjach komisarz donosi, że samolot lądował na terytorjum sowieckiem w odległości 100 m od granicy. Przy lądowaniu uległ kapotażowi. Lotników zabrała z miejsca wypadku sowiecka straż graniczna. Aeroklub Rzeczypospolitej przedsięwziął w tej sprawie odpowiednie starania.

Tenisowe mistrzostwa Polski. W piątek rozegrano na kortach Legji następujące spotkania eliminacyjne o mistrzostwo Polski: para angielsko-austrjacka Hughes—Bavarowsky pokonała parę Warmiński—Popławski 6:2, 4:6, 6:2, 6:2; Lilpopówna zwyciężyła walkowerem Kramerównę; Marhautowa wyeliminowała Volkmerównę 6:3, 4:6, 5:4, Jędrzejowska — Neumanównę 6:0, 6:1. Para Matejka—Metaxa zwyciężyła parę Hebda—Witman 6:4, 2:6, 6:4, 6:2. Stolarow Jerzy został pokonany przez Wittmana w 3 setach 4:6, 2:6, 2:6.

2 milj. kandydatów do obozu hitlerowskiego.

Berlin 8 września.

(Tel. wł.) W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi hitlerowskiego dziennika „Voelkischer Beobachter" naczelny skarbnik partji hitlerowskiej oświadczył, że w chwili obecnej leży przeszło dwa miljony podań o przyjęcie do partji hitlerowskiej. Podania te nie będą mogły być wcześniej załatwione, jak do kwietnia przyszłego roku, a zatem do tego czasu nie może być zniesiony zakaz przyjmowania nowych członków.

Aresztowania wśród komunistów.

Berlin 8 września.

(Tel. wł.) W Remscheid w Nadrenji aresztowała dziś policja 35 członków komunistycznej organizacji propagandowej oraz skonfiskowała większą ilość materjału propagandowego. Między aresztowanymi znajduje się 10 kobiet.

W Charlottenburgu zostało aresztowanych 15 działaczy komunistycznych, stojących pod zarzutem zamordowania pewnego szturmowca hitlerowskiego.

Samobójstwo posła Fischera.

Wiedeń 8 września.

(PAT) Poseł socjal-demokrat. Herman Fischer popełnił w sekretarjacie partyjnym samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru. Powodem była choroba i depresja psychiczna.

Ambasada niemiecka w Londynie obrzucona kamieniami

Londyn 8 września.

(Tel. wł.) Przed ambasadą niemiecką w Londynie doszło wczoraj wieczór do burzliwej demonstracji na znak protestu przeciw wyrokowi skazującemu w Duesseldorfie 9 komunistów na śmierć za zabójstwo szturmowca hitlerowskiego. Demonstranci wznosząc okrzyki antyhitlerowskie obrzucili budynek ambasady kamieniami, wybijając kilka szyb w oknach. Policja rozpędziła demonstrantów.

Napad na konsula w Palestynie.

Jerozolima 8 września.

(Tel. wł.) Holenderski konsul generalny w Jerozolimie van Vriesland, który udał się samochodem na wycieczkę nad Morze Martwe został napadnięty przez 5 uzbrojonych Beduinów, usiłujących zatrzymać jego auto. Konsul widząc grożące mu niebezpieczeństwo zwiększył szybkość samochodu i udało mu się zbiec, mimo, że jedna z kul zraniła go w ramię.

Nowa wyprawa do bieguna południowego.

Nowy Jork 8 września.

(Tel. wł.) Znany amerykański badacz okolic podbiegunowych admirał Byrd zorganizował nową wyprawę do bieguna południowego, na czele której wyrusza z Bostonu w dniu 25 bm. Wyprawa składająca się z 70 członków wyposażona jest w specjalny samolot, mogący lądować na śniegu. Poza tem wyprawa zabiera 75 psów polarnych z Labradoru.

Nagła śmierć króla Feisala.

Genewa 8 września.

(Tel. wł.) Bawiący na kuracji w Szwajcarji król Iraku Feisal zmarł nagle dziś rano w Bernie na udar serca. Król Feisal, który liczył 46 lat bawił już swego czasu na kuracji w Szwajcarji, zmuszony jednak został do powrotu do kraju z powodu naprężonych stosunków wewnętrznych. Przed dwoma dniami wrócił Feisal do Berna i zamieszkał w hotelu Bellevue, gdzie dziś rano zaskoczyła go śmierć.

* * *

Zmarły dzisiaj na udar serca król Iraku (Mezopotamji) Feisal liczył lat 46. Był on trzecim synem króla Husseina, byłego szeryfa Mekki i Medyny, który po śmierci ostatniego sułtana tureckiego ogłosił się samozwańczo kalifem Mekki i Medyny. Świat muzułmański nie uznał jednak nowego kalifa. Ibn-Saud, przywódca ortodoksyjnej sekty muzułmańskiej obalił Husseina i wyparł z granic Hedżasu. W czasie wojny król Hussein walczył po stronie Anglji przeciw Turcji, a po wojnie rząd angielski obdarował tronami synów Husseina, Abdullaha jako emira Transjordanji, zaś Feisala jako króla Iraku (Mezopotamji). Król Feisal był wychowany w szkołach europejskich, władał dobrze językiem francuskim i angielskim i był zwolennikiem zbliżenia z Europą, przeprowadzając szereg reform w kierunku modernizacji kraju. Następcą tronu jest emir Ghazi, który liczy obecnie 21 lat.

Poseł Rzplitej w Teheranie minister Hempel w swoim czasie złożył listy uwierzytelniające królowi Feisalowi w jego stolicy, Bagdadzie.

Zwłoki będą przewiezione do Iraku.

Londyn 8 września.

(Tel. wł.) Na skutek uchwały rządu angielskiego zwłoki króla Feisala przewiezione zostaną z Szwajcarji do Iraku na angielskim okręcie wojennym.

Minister wielkiej wojny.

Ze śmiercią lorda Edwarda Greya znika z widowni politycznej statysta wysokiej miary, który razem z Poincaré i Cambonem przygotował angielsko-francuskie przymierze i klęskę Niemiec.

Urodzony 1862 w Oksfordzie, potomek starej parlamentarnej rodziny, już w 23 roku życia wszedł do Izby gmin jako whig ze szkoły Gladstona. W 7 lat potem został podsekretarzem stanu w Forreign-Office, kiedy ministrem spraw zagranicznych był lord Roseberry. W roku 1895 ustąpił z całym rządem obalonym przez konserwatystów, a gdy w 10 lat potem wybory dały znowu większość liberałom, objął tekę spraw zagranicznych. — Był to okres najsilniejszego napięcia politycznego w Europie. Wilhelm II pozbywszy się Bismarcka — niepokoił świat swą awanturniczą polityką. Anglja stała na rozdrożu, pomiędzy swą tradycjonalną splendid isolation, a coraz wyraźniejszą koniecznością uczestniczenia w sprawach kontynentu. Mądry i przewidujący król Edward VI pchnął politykę angielską ku porozumieniu z Francją, dla zabezpieczenia się przed zaborczemi planami Niemiec. Już wtedy problemat belgijski zajmował dyplomatów, już wtedy zarysowywał się na horyzoncie międzynarodowym pomysł aneksji Belgji przez Niemcy.

Dla Anglji usadowienie się Niemiec nad Atlantykiem stanowiło najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Toteż król Edward zainicjował przez lorda Lansdowne entente cordiale z Francją, a gdy Grey objął tekę spraw zagranicznych zażądał dalszego rozbudowania tego układu. Wypadki następowały szybko po sobie. Demonstracja niemiecka w Marokko (wysłanie pancernika do Tangeru) dopełniła miary. Zamiast entente cordiale powstało trójprzymierze — Anglja—Francja—Rosja z ostrzem skierowanem wyraźnie przeciwko Niemcom; król Jerzy, następca Edwarda podtrzymał całą politykę swego ojca. Niemcy stanęły wobec dylematu, albo zrezygnować ze wszystkich światoburczych pomysłów, — albo narzucić Europie swoją wolę przemocą. Wybrały drugą ewentualność, licząc na słabość armji angielskiej, i łudząc się neutralnością Rosji. Wybrały wojnę. Sir Grey na pierwszą wiadomość o niemieckiem ultimatum zapewnił rząd francuski o współdziałaniu Wielkiej Brytanji, — i oddał armję i flotę angielską do dyspozycji sprzymierzeńców. Tak zaczęła się wielka wojna.

W roku 1916, gdy powstał gabinet koncentracyjny Grey ustąpił i przeszedł do Izby lordów jako wicehrabia of Fallodon. Uczestniczył jednak potem w układach pokojowych.

Ostatnie lata życia spędził w ciszy rodzinnej rezydencji oddając się z zamiłowaniem sportom i badaniom przyrodniczym, dopóki ciężka choroba oczu nie odmówiła mu i tej rozrywki.

Był on — jak zauważył Mac Donald na wiadomość o śmierci lorda Greya, — wcieleniem wszystkich najlepszych angielskich tradycyj.

Przewrót na Kubie.

Rząd rewolucyjny chce utrzymać porządek.

Nowy Jork 8 września.

(Tel. wł.) Tymczasowy rząd rewolucyjny na Kubie wydał do ludności odezwę, w której nawołuje do zachowania spokoju i wskazuje, że wszelkim próbom zakłócenia spokoju przeciwstawi się z całą bezwzględnością. Na wszystkich placach i w parkach ustawiono karabiny maszynowe i kawalerję. Wojsko otrzymało rozkaz natychmiastowego strzelania w razie zauważenia najmniejszych nawet prób zakłócenia porządku. Demonstracje uliczne zostały zakazane. Gmachy rządowe obsadzono silnymi oddziałami wojska.

Hydroplany amerykańskie polecą do Kuby.

Nowy Jork 8 września.

(Tel. wł.) Stacja lotnicza w Norfolku (Wirginja) otrzymała polecenie przygotowania 6 wodnopłatowców marynarki wojennej do odlotu na Kubę. Wedle doniesień z Hawany przywódcy wszystkich partyj Kuby zwołani zostali do stolicy na konferencję, celem powzięcia uchwały co do wyboru nowego prezydenta republiki. Jak słychać rząd rewolucyjny zamierza przeprowadzić wybór prezydenta jeszcze przed przybyciem amerykańskiego sekretarza marynarki wojennej Swansona do Hawany.

Sir Simon jedzie do Genewy.

Londyn 8 września.

(PAT) Sir John Simon obejmie osobiście kierownictwo delegacji W. Brytanji w Genewie na Zgromadzeniu Ligi Narodów i konferencji rozbrojeniowej.

Spokój na rynkach dewizowych.

Londyn 8 września.

(Tel. wł.) Na międzynarodowych rynkach dewizowych zaznaczyło się dziś lekkie uspokojenie. W Londynie notowano dolara 4.54 do 4.55. Funt angielski notowany był w Zurychu 16.35, w Paryżu 80.70 i w Amsterdamie 7.82 i pół.

Katastrofy lotnicze

Bukareszt 8 września.

(PAT) W dniu wczorajszym w lotnictwie wojskowem rumuńskiem wydarzyły się dwa poważne wypadki, które pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. Koło miasta Cluj uległ wypadkowi jeden z samolotów. Pilot prowadzący maszynę został zabity, obserwator ciężko ranny. Pozatem tego samego dnia hydroplan wojskowy, wodując w porcie Constancy, rozbił się. Dwu lotników zostało zabitych na miejscu.

Konferencja wschodnio-bałtycka.

Ryga 8 września.

(Tel. wł.) Rozpoczęła się tu dziś 4-ta konferencja gospodarcza państw wschodnio-bałtyckich, w której uczestniczą przedstawiciele handlu i przemysłu Estonji, Łotwy i Litwy. Konferencja zwołana została, w celu osiągnięcia porozumienia w sprawie ścisłej współpracy gospodarczej między wymienionemi państwami.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Testament Jaśnie Pana"**.

TEATR NOWY: Codziennie wznowiona sztuka **„Świt, dzień i noc"**.

TEATR LETNI: Codziennie **„Chcę właśnie ciebie"**.

TEATR POLSKI: Nieczynny.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR ATENEUM: Nieczynny.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.

TEATR 8.30 (ul. Mokotowska): **„Hotel Imperial"**.

TEATR 8.30 (ul. Wolska): **„Kobieta, która wie czego chce"**.

TEATR REX: Rewja **„Wszystko dla wszystkich"**.

TEATR ŻEROMSKIEGO: **„Djablica"**.

CYGANERJA: Codziennie wielka rewja **„Rampam-pam"**.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Alfa: „Martwy dom".
Apollo: „10-ty kochanek".
Atlantic: „Martwy dom".
Capitol: „Obraza majestatu" i „W cieniu drapaczy chmur".
Casino: „Nowoczesny Robinson".
Colosseum: „5 przeklętych gentlemanów" i rewja.
Europa: „Odmęt ulicy".
Filharmonja: „Pożegnanie z bronią".
Hollywood: „Żebrak z Bagdadu" i rewja.
Stylowy: „Jaką mnie pragniesz".
Światowid: „Turbina 50.000".
Majestic: „Dom Kiszot".

Nekrologja.

Ś. p. Helena z Knothów Ender zmarła w Pabjanicach 8 bm., przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbędzie się 11 bm. na miejscowym cmentarzu ewangelickim.

Ś. p. Irena z Kozielska Puzyna zmarła w Poznaniu. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach 12 bm. o godz. 11.30 przed poł.

Z literatury naukowej

Przegląd wydawnictw.

—ooo—

I.

W nadzwyczaj cennej książce zbiorowej o „Kulturze staropolskiej", wydanej przez Polską Akademję Umiejętności jako plon zjazdu naukowego w ostatnią rocznicę Jana Kochanowskiego, rozdział o „Umysłowości i moralności społeczeństwa staropolskiego" opracował Kazimierz Dobrowolski. Wyrażone tam poglądy autor rozwinął obecnie szerzej, uzasadnił szczegółowiej i przedstawił wszechstronniej w „Studjach nad kulturą naukową w Polsce do schyłku XVI stulecia". Nadany tej pracy tytuł nie wyczerpuje jej treści i znaczenia, bo aczkolwiek przedmiotem badań autora jest tu kultura naukowa, ale zarówno rozległość objętych tem zagadnieniem horyzontów społecznych jak pokazane w tych ramach widoki i wysnute z materjału wnioski sięgają dalej i głębiej. Jest to więc najściślej udokumentowany, najprzejrzyściej rozłożony, dobrym krytycyzmem prześwietlony obraz ogólnej kultury staropolskiej. Przedmiot badania dał bowiem autorowi możność wniknąć w mechanizm i ducha zbiorowej działalności społeczeństwa w określonej chwili dziejowej, w działalności tej objawach wyjątkowo charakterystycznych, a ułatwiających zadanie rodzajem dochowanych do naszego czasu przekazów. Wszechstronność zainteresowań pozwoliła autorowi dostrzec i wydobyć z różnych dziedzin kultury naukowej bogatą rozmaitość szczegółów, wiążących się jednak wspólnemi nićmi panującego poglądu na świat. W uwagach ogólnych mógł też stwierdzić z całem przeświadczeniem, opartem na rozwiniętym przez autora przykładzie, że „wszystkie dziedziny kultury tworzą w gruncie rzeczy jedność, jak zwartą i organiczną całością jest zespół cech psychicznych jednostki". W zakreślonych ramach artykułu sprawozdawczego trudno tu wchodzić w szczegóły, aczkolwiek miałoby się ochotę na marginesie studjum Dobrowolskiego snuć różne uwagi o charakterze najzupełniej aktualnym. Lecz już sam autor dokonał tego w lwiej części, pozostałoby więc przytaczać jego wnioski, zwłaszcza, że w zakończeniu swej pięknej i wyjątkowo ciekawej pracy Dobrowolski pokazuje też w silnym skrócie syntetycznym dalsze drogi rozwoju kultury naukowej aż po czasy dzisiejsze. Wyraźnie tu występuje znamienny dla chwili obecnej objaw, że olbrzymiemu postępowi poznania nie nadąża równoczesne pogłębienie życia etycznego. Bystrość i wnikliwość myśli krytycznej, połączona z darem syntetycznego ogarniania szczegółowego materjału faktów, sprawia, że studjum Dobrowolskiego zaciekawia nas przedewszystkiem od strony najistotniejszych zagadnień socjo-psychologicznych, ale w swej właściwej treści jest to obraz kultury staropolskiej, pokazany z nowego aspektu i w sposób ogromnie plastyczny. Bez obawy o przesadę stwierdzić należy, że na tem tle i w oświetleniu Dobrowolskiego ducha przeszłości naszej poznajemy lepiej i rozumiemy dokładniej, niż z ogólnych opracowań historji. Bo i kultura naukowa społeczeństwa, jak słusznie autor zauważył, przedstawia wyjątkowo podatny teren do uwydatnienia „ścisłej współzależności wszystkich działań człowieka", i zwłaszcza autor umiał wywiązać się ze swego zadania z tą sugestywną mocą przekonania, którą pracy ściśle naukowej dodaje artyzm wymowy, wynikającej z twórczej myśli krytycznej.

Studjum Dobrowolskiego wypełnia znaczną część XVII-go tomu **Nauki Polskiej** (Warszawa 1933, Kasa im. Mianowskiego). Na wydawnictwo to nieraz już mieliśmy sposobność zwracać tu uwagę. Nowy jego tom, niezależnie nawet od studjum Dobrowolskiego, jest niemniej od poprzednich bogaty w treść bardzo zajmującą a związaną z aktualnemi zagadnieniami życia. Nauka bowiem nie jest bynajmniej sprawą oderwaną od praktycznych zadań życia, bo choć poznanie naukowe ma w zasadzie charakter równie bezinteresowny, jak twórczość artysty, narówni z tą ostatnią wiąże się ono najściślej z życiem człowieka i społeczeństwa, a nawet bezpośredniej wnika w codzienne tego życia potrzeby. „Nauka Polska", poświęcona potrzebom, organizacji i rozwojowi kultury naukowej, pilnie uwzględnia wspomniane związki, bezwątpienia zaś lepiej i pewniej informuje, szersze pokazuje widoki i zwłaszcza poważniej i głębiej wnika w przedstawiane zagadnienia, niż to ma miejsce w innych z tego zakresu perjodykach polskich. Nietylko w rozprawach naczelnych, będących zawsze oryginalnem opracowaniem zagadnień przez właściwych uczonych, ale również w działach sprawozdawczych, redagowanych z niezwykłą dokładnością i starannością. Jak zaś ciekawe, nietylko dla uczonych, znaleźć tu można wiadomości, czasem w najmniej spodziewanych okolicznościach, przykładem, jednym z wielu, obszerny artykuł informacyjny Witolda Jabłońskiego o organizacji nauki w Chinach, skąd m. i. dowiadujemy się o nieudanym zresztą eksperymencie stworzenia uniwersytetu pracy w Szanghaju, wogóle zaś o politycznej i społecznej roli uniwersytetów (bardzo licznych) w kształtowaniu życia w Chinach współczesnych. W dziale recenzyjnym spotykamy m. i. bardzo ciekawe myśli na temat doświadczeń Rosji Sowieckiej i wogóle na temat naukowego i praktycznego znaczenia marxizmu. Wobec zdarzających się dziś gdzieniegdzie na szerszem forum publicystycznem wystąpień antihumanistycznych niektórych starej daty fanatyków nauk przyrodniczych, odrębną uwagę zwraca wzmianka, że „bogactwo duchowe artysty — jak mówią Goethe i Einstein — jest tem samem, z którego wynikają postępy nauki, i dla wykształconego przyrodnika studjowanie dzieł sztuki i ducha ludzkiego jest często ważniejsze, niż wielu dzieł z jego specjalności". O nowych zadaniach humanizmu, przeoczonych przez starożytnych Greków, trafnie napomyka Artur Górski. Przygodnie wskazane przykłady dobrano tu celowo, aby uwydatnić, że nauka najściślej się wiąże z humanistyką i naodwrót, oraz że nasz świat naukowy bynajmniej nie uchyla się od tej świadomości, będącej najlepszym dowodem żywotności współczesnej nauki polskiej, jakoteż i jej naczelnego czasopisma.

Jednym z najdotkliwszych niedoborów naszej nauki, odczuwanym nietylko w sferach uniwersyteckich, jest brak obszernego podręcznika psychologji. Braku tego nie wypełnia **Władysława Witwickiego** „Psychologja do użytku słuchaczów wyższych zakładów naukowych", której tom II ukazał się w drugiem, przejrzanem i uzupełnionem wydaniu (Lwów 1933, Wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich). Główną wadą tego dzieła, jako podręcznika, jest pewna jednostronność poglądów autora, wynikająca z wyłącznie biologicznego widzenia świata. Więc np. klasyfikacja uczuć została tu przeprowadzona w ramach poglądu, że fakty psychiczne są dla człowieka środkiem pożytecznym w walce o byt, a w rozważaniach nad zagadnieniem sztuki do tego samego założenia dociągnął autor wykluczenie bezinteresowności upodobania, jako „niemożliwości psychologicznej", wprawdzie z zastrzeżeniem: „w stanach szczerych, jednowarstwowych". Jednostronność założeń teoretycznych prowadzi z konieczności do naginania do nich faktów i wogóle do upraszczania zagadnień. Choćby w takim drobnym szczególe, że złodzieje rzekomo najchętniej czytają romanse kryminalne. Gdyby w tym kierunku przeprowadzić ankietę, okazałoby się napewno, że autor się pomylił. Otóż takich pomyłek i w sprawach ważniejszych wskazaćby można sporo. Liczne zastrzeżenia krytyczne nasuwa zwłaszcza rozdział o skłonności artystycznej, np. niedostateczna ocena znaczenia sztuki, gdzie np. zupełnie pominięto jej wpływ na rozszerzanie i pogłębianie naszej znajomości świata i człowieka, wogóle zaś jednostronność zapatrywań, wynikająca tu znów z punktu wyjścia od plastyki. Zdaniem autora tylko utwory plastyczne są realnemi przedmiotami, natomiast utwory literackie lub muzyczne są schematami pojęciowemi. Na przykładzie tym najjaskrawiej występuje ów zasadniczy błąd badania naukowego, gdy przeprowadza się je nie od faktów, lecz od teoretycznych założeń. W danym wypadku nawet biologja stać się może polem dla dialektycznych urojeń, których możnaby uniknąć za cenę większej skromności w chęci rozwiązania tajemnicy bytu. Mimo poważne zastrzeżenia, podręcznik Witwickiego, zwłaszcza w nowem wydaniu, uwzględniającem ważniejsze zdobycze i pomysły lat ostatnich, jak np. w rozdziale o charakterach i temperamentach konstytucjonalizm Kretschmera, a w oświetleniu zagadnień oparty na przykładach, obficie czerpanych z polskiej kultury, zwłaszcza artystycznej, zadanie swe spełni z istotnym pożytkiem, byle korzystać z niego z właściwą dozą krytycyzmu. Niewątpliwą zaś zaletą tego podręcznika, wynikającą z tych samych powodów, które poprzednio wskazano jako źródło jego wad, jest duża przejrzystość układu, jasność wywodów, dobitność argumentacji. Tem przeto łatwiej zorjentować się w zastrzeżeniach, a przesada w stosowaniu biologicznego racjonalizmu ma za sobą dość ważne wskazania pedagogiczne na gruncie polskim, gdzie panuje raczej skłonność do zdawania się na opatrzność. Nie z ugruntowanego przekonania jednak, lecz właśnie z płytkości naszego życia duchowego. Bo bardzo słuszną jest uwaga, że „w Polsce mało kto zna w wieku dojrzałym katechizm, bez względu na temperament".

Kazimierz Czachowski.

Dział gospodarczy.

Potężna próba gospodarki planowej.

Polityka prez. Roosevelta odniosła w pierwszem stadjum pewien sukces. Dewaluacja dolara stanowiła impuls dla wytwórczości, obrotów i cen. Równolegle do gwałtownej zwyżki cen głównych surowców rolniczych i przemysłowych (jak np. zbóż o blisko 100%, a skór o 160%), nastąpiło **podniesienie wytwórczości.**

Równocześnie w związku z dewaluacją, wystąpiła ucieczka od wartości pieniężnych do wartości trwałych, realnych. Stąd wynikły liczne zakupy nie o charakterze bezpośrednio konsumcyjnym, lecz zabezpieczającym. Zwyżka kursów akcyjnych i cen była również przeważnie dyskontowaniem zgóry przyszłych następstw dewaluacji i inflacji. Do tego dołączały się obawy przed akcją interwencyjną prez. Roosevelta. W myśl bowiem posiadanych pełnomocnictw rząd amerykański jest w możności normować podaż głównych surowców rolniczych i przemysłowych, czy to ograniczając powierzchnię uprawy artykułów rolniczych, czy wydobycie poszczególnych surowców, czy nawet ich przerób na półprodukty. Dwie ustawy, a mianowicie „Farm Relief Bill" dotycząca rolnictwa, oraz „National Industrial Recovery Act" stanowią podstawę dla tego rodzaju akcji. Obawiając się głodu surowcowego, producenci amerykańscy pokrywali swe zapotrzebowania na surowce w rozmiarach przekraczających przeciętne, bieżące potrzeby.

Jednak **konsumcja nie mogła nadążyć** za wzrastającą produkcją. Równocześnie gwałtowna zwyżka cen ograniczała możliwości rozszerzenia spożycia. **Kilkanaście miljonów** jednostek licząca masa **bezrobotnych** znajdowała się niemal całkowicie poza nawiasem konsumującego społeczeństwa. W tych warunkach oczywiście pogłębiać się musiała dysproporcja pomiędzy wzrastającą wytwórczością, a realnemi możliwościami spożycia. Groziło to ponownem załamaniem ofensywy gospodarczej i zniweczeniem dotychczas osiągniętych korzyści. I wówczas rząd amerykański, zdając sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa, postanowił przystąpić do jednego z największych eksperymentów gospodarczych świata, do zasadniczej reorganizacji warunków pracy, przy pomocy t. zw. **kodeksów pracy,** stanowiących część składową National Recovery Act.

Wszczęto ofensywę na wielką skalę. Na czele kampanji za wprowadzeniem nowych kodeksów pracy stanął gen. Hugh S. Johnson, prawa ręka prez. Roosevelta. Masowo po kraju rozrzucono oznaki błękitne z literami N. R. A., które miały być umieszczone na przedsiębiorstwach akceptujących nowe kodeksy pracy. Akcji tej towarzyszyła gigantyczna propaganda wśród szerokich mas, prowadzona przy pomocy radja, prasy, zebrań, odczytów i t. p. Specjalnie utworzone biuro pod nazwą National Recovery Administration rozesłało 5 miljonów wezwań pisemnych do wszystkich przedsiębiorców amerykańskich, domagając się przystąpienia do akcji reorganizacyjnej.

Klauzule nowych kodeksów są niewątpliwie w wielu punktach wprost rewelacyjne, z punktu widzenia swobodnej dyspozycji producenta i podważają dotychczasowe podstawy kalkulacyjne. Najważniejsze postanowienia kodeksów tych są następujące: obowiązek **niezatrudniania** pracowników **poniżej lat 16;** obowiązek niezatrudniania pracowników umysłowych dłużej niż **40 godzin tygodniowo,** a fizycznych niż **35 godzin** tygodniowo, przy równoczesnem nieograniczaniu ogólnego czasu pracy przedsiębiorstwa; nie obniżanie płac pracowników umysł. poniżej 12 do 15 dol. tygodniowo, a płac pracowników fizyczn. poniżej 40 centów za godzinę. Ponadto kodeksy zobowiązywały pracodawców do lojalnego stosowania ich postanowień, do nieograniczania czasu pracy przedsiębiorstwa, do niepodnoszenia cen wytwarzanych i sprzedawanych towarów w stopniu wyższym, niż wyniesie wzrost kosztów produkcji spowodowany zastosowaniem kodeksów. Wzory kodeksów tych miały częściowo charakter ramowy i mogły być dostosowywane do różnorodnych warunków wytwórczości, czy wymiany, w różnych gałęziach gospodarki.

Akcja prez. Roosevelta spotkała się początkowo z wielkim **entuzjazmem** szerokich **mas amerykańskich.** W miarę jednakże dalszego kontynuowania kampanji narastały coraz nowe **trudności w przemyśle:** węglowym, metalowym, samochodowym, naftowym, w towarzystwach kolejowych, gazowych, elektrycznych, transportowych, telefonicznych i telegraficznych. Również i w handlu detalicznym akces zgłosiły jedynie sklepy konfekcyjne, kolonjalne, wielkie magazyny, sklepy meblowe i metalowe. Na tle zastosowania nowych warunków pracy i płacy wybuchły liczne strajki, z których największy w przemyśle węglowym stanu Pensylwanja, obejmujący 50 tys. górników i stawiający wobec braku środków opałowych przemysł metalurgiczny w trudnej sytuacji.

Niektóre przedsiębiorstwa, a nawet całe gałęzie produkcji (np. przemysł naftowy) kategorycznie sprzeciwiły się wprowadzeniu nowych kodeksów, oświadczając, że próba ich narzucenia sprzeczna jest z konstytucją amerykańską. Dezorganizację produkcyjną powiększyć może również niejednolite stosowanie postanowień kodeksów przez poszczególne przedsiębiorstwa. Niewątpliwie liczni będą przedsiębiorcy obchodzący te postanowienia, co postawi ich w bardziej korzystnej pozycji konkurencyjnej, w stosunku do przedsiębiorców stosujących postanowienia te z pełną lojalnością.

Trudno przesądzać, jaki będzie ostateczny rezultat amerykańskich usiłowań, idących w kierunku reorganizacji warunków wytwórczych.

Ożywiona działalność emisyjna w Anglji. Cyfra nowych emisyj na rynku londyńskim wynosi 21.208.047 funtów sterl. Silny wzrost emisyj tłumaczy się wyłożeniem do subskrypcji w Londynie pożyczki kanadyjskiej w wysokości 15 milj. £ i austrjackiej na sumę 4,334.000 £. Natomiast emisje papierów i pożyczek angielskich wynosiły zaledwie 1,285.000 £. W pierwszych 8 miesiącach br. emitowano na rynku londyńskim pożyczek na sumę 96,538.199 £. gdy w odpowiednim okresie 1932 r. — na 78,156.890 £.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 8 września 1933 r.

Dewizy: Belgja 124·70, 125·01, 124·39, Holandja 360·45, 361·35, 359·55, Londyn 28·34, 28·39, 28·09 Nowy York telegr. 6·22 6·26, 6·18, Oslo 142·4, 143·10, 141·70, Paryż 35·02, 35·11, 34·93, Szwajcarja 172·70, 173·13, 172·27, Berlin w obr. pryw. 213·10 213·15. Tend. przew. mocniejsza.

Akcje: Bank Polski 83·25, Lilpop 11·15, Tendencja utrzymana

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 38·15, 4% inwestycyjna 104·50, 5% konwersyjna 51·—, 6% dolarowa 60·—, 4% dolarowa 47·30, 47·50, 7%, stabilizacyjna 51·13, 50·75, Listy zast. BGK bez zmiany Tend. niejedn.

4½% listy zastawne ziemskie 43·75.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·18 6·18·5

Pożyczki polskie w Nowym Yorku dillonowska 70·50, dolarowa 60·—, stabilizacyjna 72·—, warszawska 46·—, śląska 47·—.

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·27·5, Londyn 16·35, Nowy York 3·59·5, Belgja 72·10·5, Włochy 27·26, Hiszpanja 43·25, Holandja 208·65, Berlin 123·27·5, Wiedeń 72·88·5, noty 57·90, Sztokholm 84·30, Oslo 83·20, Kopenhaga 73·— Sofja —·—, Praga 15·33, **Warszawa 57·90,** Białogród 7·—, Ateny 2·94, Konstantynopol 2·47, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·21, Japonja —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 8 września 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto stand. I. 14·00—14·25, pszenica nowa jednolita 22·00—23·00, pszenica nowa zbierana 21·50—22·00 owies jednol. 13·00—14·00, owies zbier. 12·50—13·00, jęczmień na kaszę 14·00—15·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka bez obrotów, proso bez obrotów, groch polny z workiem 22·00—24·00, groch Victoria z workiem 24·00—26·00 wyka 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 00·00—00·00, łubin żółty 00·00—0·00, rzepak zimowy 37·00—39·00, rzepik zimowy 39·00—41·00, rzepik letni 42·00—43·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa nowa 38·00—43·00, mąka pszenna gat. I nowa 35·00—38·00 mąka pszenna II. po luksusow. 32·00—35·00, mąka pszenna gat. III. pośrednia nowa 18·00—23·00, mąka żytnia pytl. 26·00—27·00, żytnia razowa i sitkowa 19·00—21·00, otręby pszenne 9·50—10·00, żytnie 7·50—8·00, kuchy lniane 17·00—17·50, kuchy rzepakowe 13·00—13·50, kuchy słonecznik 16·50—17·00, Seradela nie notowana, mak 50·00—60·00

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 8 września 1933 r.

Pszenica dworska czerw. nowa 23·25—23·75, pszenica biała nowa 23·00—23·25, pszenica targowa 22·25—22·75, żyto dworskie stand. 15·25—15·50, targowe stand. 15·00—15·25, owies dworski nowy 11·50—12·00, targowy nowy 10·75—11·25, jęczmień na krupy dworski 15·50—16·00, jęczmień na krupy targowy 15·00—15·50, kukurudza kraj. 24·00—24·50, kukurudza cinquantino rumuńska 00·00—00·00, groch Viktoria 24·00—27·00, półwiktorja małopolski 00·00—00·00, zwykły jadalny 22·00—24·00, polny pastewny 00·00—00·00, do siewu 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, siano słodkie nowe 6·00—7·00, średnie 4·50—5·00, kwaśne 0·00—0·00, słodkie stare 0·00—0·00, koniczyna pastewna nowa 6·50—7·50, słoma długa 3·75—4·25, mierzwa luzem 3·50—3·75, prasowana 0·00—0·00, rzepak zimowy z workiem nowy 34·50—35·50, rzepik z workiem suchy, nowy 40·00—42·00, mak niebieski z wor. nowy 62·00—65·00, szary 60·00—62·00, kminek czyszczony nowy 125·00—130·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 44·00—45·00, grysikowa 41·00 42·00, 45% 41·00—42·00, 60% poznańska 35·00—36·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 26·00—26·25, II. gat. sitkowa 15·50—16·00, razowa 21·50—22·00, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 26·00—26·25, razówka graham pszenny 30·00—31·00, otręby żytnie 7·00—7·25, pszenne 7·50—7·75, mąka czerwona z workiem 10·00—11·00, pęcak fabryczny z workiem 26·00—27·00, chłopski bez worka 22·00—23·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 26·50—27·5, chłopska bez worka 22·00—23·00, kasza jaglana fabryczna 00·00—00·00, chłopska 00·00—00·00, kasza tatarczana cała 38·00—40·00, łamana 35·00—37·00,

Tendencja: nadal silniejsza — dowozy małe.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 7 września 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 13·75—14·25, pszenica nowa, zdatna do przemiału 20·50—21·00, jęczmień 691 g/l 14·00—14·50, jęczmień 662 g/l 13·00—14·00, owies stary 12·50—12·75, mąka żytnia 65% wł. worka 22·00—22·25, mąka pszenna 65% wł. worka 34·50—36·50, otręby żytnie 8·00—8·50, pszenne 8·50—9·00, pszenne (grube) 9·50—10·00, rzepak zimowy 34·00—35·00, rzepik zimowy 40·00—41·00, gorczyca 40·00—42·00, wyka latowa 00·00—00·00, peluszka 00·00—00·00, groch Viktorja 18·00—22·00, groch Folgera 21·00—23·00, mak niebieski 52·00—57·00

Ogólne usposobienie spokojne.

Kronika.

POLSKA.

Uroczyste otwarcie wileńskiej Izby rolniczej. W Wilnie nastąpiło uroczyste otwarcie nowoutworzonej Izby rolniczej, obejmującej swym zakresem działania województwo wileńskie i nowogródzkie. Na inauguracji zebrało się około 50-ciu radców. Przemówienie powitalne wygłosił wojewoda wileński p. Jaszczołt i nowogródzki p. Świderski oraz dyrektor departamentu ministerstwa rolnictwa p. St. Królikowski, który w imieniu p. ministra rolnictwa i reform rolnych życzył Izbie pomyślnych poczynań i realnych wyników swej działalności. W imieniu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. przemawiał prezes Fudakowski z Warszawy. Obrady Izby przeciągnęły się do północy. Wybrano zarząd, złożony z 9-ciu członków, poczem nastąpiło ukonstytuowanie się zarządu.

Gospodarcza Prasa austrjacka o Polsce. „Wiener Boersen Kurier" poświęcił jeden numer sprawom gospodarczym austrjacko-polskim. Obejmuje on poza bieżącym działem redakcyjnym szereg artykułów o zagadnieniach ekonomicznych polskich, jak np. premjera Jędrzejewicza „Polska i Austrja", kanclerza Dollfussa „O rozbudowę stosunków gospodarczych austrjacko-polskich", dyr. depart. M. Sokołowskiego, dyr. Instytutu Eksport. M. Turskiego, dyr. depart. Adama Rosego, inż. T. Zamoyskiego i in.

Rokowania handlowe polsko-szwajcarskie. W dniu 12 bm. rozpoczynają się w Bernie rokowania handlowe polsko-szwajcarskie.

Wystawa drobiu i zwierząt futerkowych. Na terenie III Targów Północnych w Wilnie nastąpiło otwarcie Targów i Wystawy Drobiu oraz Wystawy Zwierząt Futerkowych.

ZAGRANICA.

Poprawa w przemyśle metalurgicznym we Francji. W ciągu ostatnich dwóch tygodni zanotowano znaczne polepszenie w przemyśle metalurgicznym dzięki zwiększonemu dopływowi zamówień i reorganizacji wewnętrznej przedsiębiorstw. Porozumienie wytwórców i uregulowanie produkcji w miarę potrzeb rynku utrwala poprawę ogólną i powoduje znacznie lepszą pozycję akcji i papierów wartościowych tej branży na giełdzie w Lille, gdzie dotychczas należały one do najsłabiej notowanych walorów. Poprawa sytuacji w przemyśle metalurgicznym Francji jest szczególnie ważna **dla robotników polskich,** licznie zatrudnionych w nim i zagrożonych do niedawna dalszemi redukcjami

Ze świata.

Sposób wczesnego rozpoznania raka.

„Wiener klinische Wochenschrift" ogłasza wyniki badań I. Cholewy i St. Cernelsa, dokonane w szpitalu w Brzezicy w Jugosławji nad reakcją skórną osób chorych na raka. Badania te opierają się na odkryciu wiedeńskiego profesora Freunda i jego współpracowniczki, Dr Kaminer, wedle których w krwi i w jelitach chorych na raka znajduje się pewien kwas tłuszczowy, który chroni komórki raka od rozkładu i stanowi prawdopodobnie podstawę, na tle której choroba raka się rozwija. W ostatnim czasie udało się prof. Freundowi wyosobnić ten kwas tłuszczowy w formie chemicznie czystej. Po wstrzyknięciu podskórnem wymienionego kwasu w minimalnych, absolutnie nieszkodliwych dawkach, następuje u chorego na raka charakterystyczna reakcja w postaci twardego, ostro rozgraniczonego guza, o rozmiarach ziarna soczewicy. U człowieka zdrowego reakcja powyższa z reguły nie następuje. Wymienieni lekarze jugosłowiańscy wstrzyknęli dawkę kwasu tłuszczowego piętnastu osobom chorym na raka i 27 osobom zdrowym. U wszystkich chorych na raka wypadła reakcja pozytywnie. U pacjentów zdrowych lub cierpiących na inną chorobę wypadła reakcja ujemnie, w dwóch tylko wypadkach była ona słabo pozytywną. Wynik dotychczasowych badań da się streścić krótko w ten sposób: Pozytywny wynik reakcji Freunda nie dowodzi konieczności istnienia choroby raka; reakcja negatywna dowodzi, iż raka niema.

Szpital bez pacjentów

istnieje od pół wieku.

W Sutton Bridge, w Anglji, odbył się 50-letni jubileusz osobliwego szpitala.

Z zewnątrz — nic nadzwyczajnego. W szpitalu znajdują się wzorowo urządzone pokoje dla chorych i urzędują stale pielęgniarki. Czystość i higjena widoczna na każdem miejscu. W pokoju błyszczą pięknie narzędzia, w kuchni bogato rozstawione naczynia i porcelana.

Na miejscu ordynuje codziennie lekarz. Zakład posiada dobrze zaopatrzoną własną aptekę, otacza go obszerny ogród.

W szpitalu brak tylko pacjentów. Niema żadnej chorej osoby. Dom stoi od dziesiątków lat, starannie utrzymywany i strzeżony, ale w ciągu pół wieku przebywał tu zaledwie jeden jedyny pacjent. Był to Włoch, który zmarł.

Szpital opiera egzystencję na fundacji. Fundatorzy przeznaczyli go wyłącznie dla użytku wilków morskich i żeglarzy, którzy nie szukają w nim jednak nigdy gościny. Dlaczego — trudno powiedzieć.

Zakład jest bodaj najciekawszym pomnikiem angielskiego konserwatyzmu. Nie jest to instytucja społeczna, lecz jedynie kurjozum.

Jedno słowo powodem tragedji.

Właścicielka szynku w Lille Marja Lévegue powiedziała do obecnego na sali robotnika Decomble'a, że jest bandytą. Słowem tem obdarzyła go, ponieważ był jej antypatycznym. Nikt nie przypuszczał, jakiej tragedji powodem może być ten epitet.

Robotnik spożył kolację i następnie podszedł do lady pytając się szynkarki, czy prawdą jest, że ona nazwała go bandytą. Ta, potwierdziła to. Wówczas robotnik wyciągnął rewolwer i oddał trzy strzały do M. Lévêgue. Strzały te jednak nie były śmiertelne gdyż szynkarka uchyliła się za ladę i została lekko ranną.

W tym momencie pewien robotnik liczący 63 lat skoczył do napastnika pragnąc go rozbroić. Zaczęła się walka w czasie której Decomble strzelił starcowi w głowę. Ten poniósł śmierć na miejscu.

Zabójca chciał wymierzyć sobie sprawiedliwość, jednak zranił się tylko lekko.

W wyniku jednego słowa dwie ofiary zabrano do szpitala, a jedną do kostnicy.

Oryginalny protest kąpielowiczów.

W miejscowości Fouras we Francji młody człowiek kąpiący się zniknął nagle w falach. Pełniący służbę strażnicy pospieszyli na ratunek, ale na plażę złożyli już zwłoki bez oznak życia. Zastosowano sztuczne oddychanie. Jednak bez rezultatu.

Podczas gdy usiłowano przywrócić do życia nieszczęśliwego władze miejskie zostały zawiadomione o wypadku i przysłały wózek którym wozi się umarłych do kostnicy. Gdy zjawili się dwaj ludzie popychający ten wózek, tłum kąpielowiczów uważając, że przybycie tego rodzaju akcesorji jest zbyt wczesne, gdyż lekarz usiłował jeszcze topielca przywrócić do życia, zaprotestował bardzo żywo. Obił dwóch przybyłych strażników a trumnę wrzucił do morza.

Tymczasem wszelkie wysiłki celem odratowania topielca okazały się próżne a trumna przeznaczona dla niego została uniesiona bardzo daleko przez fale.

„Komedje prawnicze".

Władze Chicago walcząc ciągle z gangsterami, zaczęły stosować nowy sposób celem skazywania przestępców. Trudno bowiem bardzo udowodnić jakiemukolwiek bandycie, że trudni się rzeczami przez prawo zabronionemi. Władze więc wzięły się na inny sposób.

Policja — na początek — sporządziła listę 25 nazwisk znanych gangsterów Chicago. Lista ta została oddana wszystkim policjantom i detektywom, którzy krążą w mieście z nakazem, by zatrzymali każdego którego spotkają z tej listy. Następnie takiego bandytę przyprowadza się przed sędziego i tutaj rozgrywa się mała komedja prawnicza, która pierwszy raz została zastosowana względem niejakiego Walter Guida. Sędzia zapytał się wspomnianego:

— Czy może mi Pan udowodnić natychmiast, że jest Pan porządnym człowiekiem?

Guido nie mógł niestety wykonać tej „prośby" sędziego a w wyniku tej niesłychanej rozprawy został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Innych gangsterów, którzy figurują na liście policji, czeka taki sam los.

— **Stała data Świąt Wielkanocnych.** W Rzymie pojawiła się bardzo krótka wiadomość, która ma jednak wielkie znaczenie. Pochodzi ona z Citta del Vaticano i według niej Kongregacja kardynałów, zajęta pewnemi modyfikacjami, które mają być wprowadzone do kalendarza rzymskiego, wypowiedziała się za stworzeniem stałej daty dla Świąt Wielkanocnych. Jak bowiem wiadomo Święta Wielkanocne obecnie, należą do świąt ruchomych. Jak dotąd, decyzja ta nie została zatwierdzoną przez Ojca św., jednak sam fakt, że Kongregacja kardynałów pozwoliła obwieścić tego rodzaju wiadomość, jak dotąd bez zaprzeczenia oraz fakt, że zmiana ta ma być wprowadzoną od 1935 pozwalają przypuszczać, że pogłoska ta nie jest pozbawioną podstaw. Z chwilą, gdy propozycja ta zostanie zatwierdzoną przez Ojca św., będziemy mieli stałą datę Świąt Wielkanocnych.

— **Zniknięcie listonosza pieniężnego.** Normalnie, gdy słyszymy, że zniknął listonosz pieniężny, to przypuszczamy, że został napadnięty i zginął jako ofiara obowiązku pracy. Tak się zwykle dzieje. Inaczej się natomiast stało z Fukerirem, listonoszem pieniężnym w Pradze. Zabrał on po pierwszym miesiąca 80.000 koron do wypłaty jako pensje i więcej nie wrócił. Wszystko wskazuje i przemawia za tem, że pieniądze powyższe poprostu zdefraudował i uciekł. Napadu bowiem żadnego nie było, a ślad po nim wszelki zaginął. Obecnie policja ma wiele roboty, starając się ująć listonosza. Rozpisano listy gończe. Natomiast pytana w tej sprawie przyjaciółka listonosza twierdzi, że prawdopodobnie uległ on jakiemuś wypadkowi. Śledztwo będzie się starało rozwiązać zagadkę, jaki to był „wypadek".

Ruch kapitałów zagranicznych w Polsce w ostatnich trzech latach.

Na szereg zjawisk o pierwszorzędnej nieraz doniosłości zwraca się u nas w Polsce mało uwagi. Do nich należy niewątpliwie nader wielki, jak na nasze stosunki, odpływ kapitałów zagranicę.

Wystarczy wskazać, że przewyżka wypłat kapitałowych na rzecz zagranicy w ciągu ostatnich 3-ch lat (1930—1932) wynosiła netto 370 miljonów złotych. Ponadto przewyżka wypłat z tytułu korzyści majątkowych, jak procenty i prowizje od długów państwa i samorządów, kredytów gotówkowych, kredytów handlowych, dywidendy i tantjemy przedsiębiorstw krajowych, procenty i prowizje od obligacyj i listów zastawnych, wreszcie procenty i prowizje bankowe w ciągu ostatnich trzech lat wyniosła (w cyfrach zaokrąglonych) 1.130 miljonów złotych. Łącznie zatem otrzymujemy sumę 1.5 miljarda złotych, którą polski organizm gospodarczy przekazał na rzecz wierzycieli zagranicznych.

Należy zaznaczyć, że w latach 1924—25 suma wypłacanych korzyści majątkowych wynosiła tylko około 125 miljonów złotych rocznie. Od tego czasu pozycja ta z roku na rok poważnie wzrasta i w 1930 r. dosięgła kwoty blisko pół miljarda złotych, spadając w roku 1931 do sumy 424 miljonów złotych. W roku 1932 (brak jeszcze narazie ścisłych danych) suma ta zapewne uległa dalszej redukcji.

Spadek wypłacanych zagranicę korzyści majątkowych wynika z dwóch przyczyn. Pierwszą jest zastosowanie moratorjum Hoovera i układu lozańskiego, które zawiesiły płatności z tytułu międzypaństwowych długów wojennych. Drugą przyczyną jest powszechne zmniejszenie rentowności. Szereg bowiem przedsiębiorstw, w których zainteresowany jest kapitał zagraniczny, zaniechał wypłacania dywidend i procentów od kredytów.

Naogół należy stwierdzić, że przypływ kapitałów zagranicznych do Polski trwa przez cały okres wysokiej konjunktury na zachodzie, t. j. aż do jesieni 1929 r. Szczególnie znaczny przypływ kapitałów zagranicznych do Polski był w latach 1919—1921. Kapitały wówczas napływające do Polski (znajdującej się w stanie wojny z Rosją Sowiecką i odczuwającej dotkliwy brak zaspokojenia nawet najprymitywniejszych potrzeb własnemi środkami, a to wskutek zniszczenia przemysłu i rolnictwa w czasie wielkiej wojny) miały charakter pomocy i udzielane były w postaci towarów, których nadmiarem przeciążone były państwa poręczające.

Normalne obroty gospodarcze z zagranicą rozpoczęła Polska dopiero po wprowadzeniu ustabilizowanej waluty w r. 1924. Od tego czasu (wyjątek stanowi r. 1926, kiedy nastąpiła masowa ucieczka kapitałów zagranicznych naskutek załamania w 1925 r. waluty o 42%) stale wzrasta samorzutny przypływ kapitałów zagranicznych zarówno do prywatnego życia gospodarczego jak i pod postacią pożyczek państwowych.

Warunki, na jakich otrzymywano zagranicą pożyczki, były uciążliwe. Również kapitał czynnie i na własne ryzyko angażujący się w przemyśle stawiał w Polsce wymagania znacznie wyższe od tych, jakie mógłby uzyskać w szeregu innych krajów.

Z chwilą wybuchu kryzysu wierzyciele zagraniczni pod wpływem trudności, jakie się wyłoniły w ich krajach ojczystych, wstrzymali dalsze zasilenie przemysłu polskiego, poczem nastąpiło wypowiadanie kapitałów krótkoterminowych. Wprawdzie w 1931 r. rząd polski uzyskał jeszcze dwie pożyczki zagraniczne, a mianowicie zaciągniętą w Szwecji w związku z przedłużeniem umowy dzierżawnej monopolu zapałczanego, na sumę 32.400 tys. dolarów i we Francji — na dokończenie linji kolejowej, łączącej zagłębie węglowe śląskie z morzem, na sumę 400 miljonów franków francuskich. Przypływ ten jednak nie równoważy spłat amortyzacyjnych od zobowiązań dawniejszych, powiększonych o wycofane kapitały krótkoterminowe.

O zmianie ruchu kapitałów zagranicznych w Polsce świadczy fakt, że o ile jeszcze w r. 1929 saldo obrotu kapitałowego na naszą korzyść wynosi 413 milj. złotych (przychód 1.462, rozchód 1.049 miljonów zł), to w r. 1930 wynosi już ono na naszą niekorzyść 72 milj. zł. (przychód 1.660, rozchód 1.732 milj. zł.), w roku 1931 — 234 milj. zł. (przychód 1.358, rozchód 1.592 milj. zł.), a w r. 1932 około (brak dokładnych danych) 61 milj. złotych.

Należy podkreślić, że uciążliwość długów naszych wynika głównie ze stosunkowo wysokiego obciążenia zobowiązaniami, które nie posiadają równoważnika w dobrach gospodarczych. Wszystkie długi zaciągnięte w okresie zmagań wojennych i późniejszym aż do ustabilizowania waluty zostały zużyte bez przyczynienia się do zwiększenia naszego majątku narodowego. Szczególnie uciążliwą okazuje się obsługa niektórych długów wojennych polskich w porównaniu z analogicznymi długami innych państw.

Dług polski np. wobec Stanów Zjednoczonych został oprocentowany za okres przedkonsolidacyjny według stopy 4½% w stosunku rocznym, podczas gdy inne kraje jak Francja i Włochy, korzystały ze stopy 3%. Pozatem stosunek obecnej wartości do ustalonej sumy długów jest różny dla różnych państw i wynosi dla Polski 80.5, dla W. Brytanji 80.3, dla Francji 47.2, dla Belgji 46.5 i dla Włoch 24.6.

Trzeba zaznaczyć, że usługi i świadczenia przynoszące Polsce stale nadwyżkę przychodów, która w 1929 r. wynosiła około 320 milj. złotych, ostatnio spadły do sumy około 100 milj. zł. Wybitnie dodatnią pozycję w obrocie płatniczym stanowią usługi komunikacyjne, które jednak w ostatnich latach również znacznie zmalały. Za przewozy tranzytowe otrzymywała Polska w latach ożywienia gospodarczego około 200 milj. zł., a w ostatnich latach zaledwie około 100 milj. zł. rocznie. Tak samo dochody połączone z emigracją przynosiły rocznie 220—250 milj. zł., a w ostatnim roku dochody te spadły do sumy 130 milj. złotych.

Jeśli do usług i świadczeń dodamy salda obrotów kapitałowych i korzyści majątkowych, otrzymamy obraz tego, jaką siłę nabywczą nasz organizm gospodarczy zmuszony był oddać do dyspozycji zagranicy. Dla całokształtu obrazu należy stwierdzić, że o ile udział obsługi długów w wydatkach państwowych Polski w latach 1927/28—1929/30 wahał się w granicach 7.4—9.3% w stosunku do sumy wydatków państwowych, o tyle udział ten w r. 1930/31 wynosi 9.5%, a w r. 1931/32 już 9.9% i to pomimo odroczenia płatności długów wojennych. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że poza trudnościami budżetowemi jedną z największych przeszkód w obsługiwaniu długów stanowią trudności transferowe. Zamknięcie względnie utrudnienie przywozu towarów naszych do krajów wierzycielskich powoduje, że Polska natrafia na coraz większe trudności w zdobywaniu odpowiedniej ilości dewiz.

Dane powyższe pobudzić winny do głębszych refleksyj, któreby znalazły swe odbicie w naszej polityce gospodarczej.

M. G.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. — Odbite w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. — Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.